

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja al. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24,
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 13 Lipca 1936 roku

Nr. 189

Pakt niemiecko-austrjacki oznacza współdziałanie Rzeszy i Włoch

PARYŻ, 12.7. Pierwsze komentarze półoficjalne do protokołu austriacko-niemieckiego są niezwykle ostrożne i starają się traktować sprawę jako jeszcze niezupełnie jasną. Odnosi się wrażenie, że prasa francuska usiłuje wykazać, jakoby układ austriacko-niemiecki nie wywołał żadnego niepokoju w państwach Małej Ententy. W większości dzienników paryskich zaznacza się jednak nieukrywany niepokój i pewne zdenerwowanie.

Znany ze swych reportaży politycznych publicysta Sauerwein, wypowiada się sceptycznie na łamach „Paris soir” o możliwości powstania bloku krajów dyktatorskich i stwierdza, że Mussolini będzie zmierzał nie do stworzenia takiego bloku, a do wskrzeszenia bloku europejskiego i do zbudowania szerokiej kombinacji wielkich mocarstw, do czego zresztą zmierzał oddawna. Sprawa oczekiwanej nowej inicjatywy Mussoliniego i ewentualnie nowej inicjatywy Hitlera w ogóle jest przedmiotem szerokich rozważań dzisiejszych.

Wszystkie wywody prasy paryskiej, oceniającej znaczenie protokołu wiedeńskiego, można pokrótce streścić w ten sposób, że przez podpisanie tego protokołu kanclerz Hi-

ler dał już niejako odpowiedź na jeden z punktów memorandum angielskiego w przededniu Brukseli. Jednocześnie zneutralizował on oświadczenia francuskie, poczynione Włochom o anulowaniu umów wojсковych śródziemnomorskich i unie-

możliwił wskrzeszenie frontu Stresy, albowiem jasną jest rzeczą, że Włochy, jak to już zresztą dzisiaj oświadczyły, nie zgodzą się przybyć do Brukseli bez Niemiec i nie pozwolą się wciągnąć do żadnej akcji, która byłaby dla Niemiec nieprzyjemną

Włochy otrzymały od Anglii wszystko, czego żądały

LONDYN, 12.7. W związku z warunkami, od których spełnienia Mussolini uzależnił udział Włoch w konferencji brukselskiej, w Londynie panuje przekonanie, że oba warunki zostaną spełnione: 1) specjalne umowy, dotyczące gwarancji wzajemnej pomocy na morzu Śródziemnym między W. Brytanią a państwami śródziemnomorskimi ulegną niewątpliwie likwidacji. Gwarancje francuskie zostały już wysłane. Dzisiaj oznajmiła wycofanie swoich gwarancji Grecja. Pozostają więc Jugosławia i Turcja, które zapewne pójdą w ślady Grecji. W Londynie uważają, iż jest mało prawdopodobne, aby W. Brytania zechciała obecnie nalegać na utrzymanie gwarancji ze strony Jugosławii i Turcji. 2) Niemcy praw-

dopodobnie zaproszone zostaną do wzięcia udziału w naradach mocarstw lokarniejskich. Odbycie konferencji przedwstępnej bez Niemiec jest mało prawdopodobne. Bardziej prawdopodobne byłoby załatwienie przedwstępnych rozmów mocarstw lokarniejskich, bez udziału Niemiec w drodze dyplomatycznej przez ambasadorów. Możliwa jest narada ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglii, ale właściwa konferencja brukselska, o ile dojdzie do skutku, odbyłaby się z udziałem Niemiec.

Kronika telegraficzna

Zmarł śp. prof. Stefan Biedrzycki, profesor zwyczajny maszynoznawstwa rolniczego i ogólnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i jej były wieloletni rektor.

Sześć hiszpańskiej służby bezpieczeństwa oświadczył, że rewizja dokonana w ośrodkach i siedzibach stronnictw prawicowych w Madrycie, dała bardzo poważne wyniki. W ręce władz dostała się znaczna ilość broni i liczne dokumenty, które pozwoliły na aresztowanie znacznej ilości osób z koł faszystowskich.

Sowiecki instruktor lotnictwa szwajcarskiego Rastorgujew przeleciał na Krasnodar. Dystans 268 km. Rastorgujew przeleciał w przeciągu 5 godzin.

Flota brytyjska, stacjonowana w Aleksandrii, otrzymała rozkaz stopniowego opuszczenia portu, począwszy od 15 lipca. 30 lipca pozostanie w Aleksandrii tylko 17 okrętów wojennych.

Prasa amerykańska podkreśla tragiczny bilans panujących od dłuższego czasu w Stanach Zjed. niebywałych upałów. Dotychczas spowodowały porażenia słonecznego udaru serca i innych chorób, spowodowanych katastrofalnymi upałami, zmarło przeszło 700 osób, z tej liczby 66 w Nowym Jorku.

ZABITY PRZEZ ABISYŃCZKOW OFICER WŁOSKI.



Na zdjęciu — znany z przelotu nad oceanem w 1924 r. — major Locatelli, członek misji włoskiej, który został zabity po wylądowaniu we wnętrzu Abisynji przez zrewoltowane plemię tubylcze.

Niezwykłe zajście w Walencji Hiszpańscy faszyci opanowali radjostację

MADRYT, 12.7. W Walencji doszło do gwałtownych zajść. 6 faszystów hiszpańskich, uzbrojonych w rewolwery, wdarło się wczoraj o godz. 23-ej na stację radiową, opanowując aparaty nadawcze. Jeden z napastników nadał następującą wiadomość: Falanga hiszpańska zajęła zbrojnie stację radiową w Walencji. Niech żyje Hiszpanja! Organizuje się wielka manifestacja w celu uczczenia zwycięstwa.

Dyrektorowi radio udało się zbiec i uprzedzić władze, które niezwłocznie wysłały silny oddział policji. Napastników bez trudności obezwład-

niono, poczem kilkakrotnie nadano hiszpański hymn narodowy, by uspokoić słuchaczy. Po udaremnieniu zamachu faszystów, na ulicach Walencji odbyła się manifestacja komunistów, która zakończyła się zdemolowaniem i podpaleniem siedziby stronnictw narodowych. Manifestanci zniszczyli również wewnętrzne urządzenie redakcji dziennika „Diario de Valencia”. Wszystkie meble i maszyny zostały połamane. Podpalono również trzy domy, będące własnością wybitnych działaczy narodowych. W mieście panuje w dalszym ciągu wielkie wzburzenie.

Francji grozi wielki strajk robotników rolnych

PARYŻ 11.7. Koła polityczne obawiają się wybuchu strajku robotników rolnych, który byłby szczególnie groźny ze względu na to, że przypadłby on na okres żniw. Pracodawcy nie chcą podpisać opracowanej przy pośrednictwie ministerstwa rolnictwa przez delegatów robotników i pracodawców projektu umowy zbiorowej. Stanowisko motywuja pracodawcy zasadniczo ujemnym stosunkiem do umów zbioro-

wych, a poza to nie mogą się zgodzić na powiększenie zarobków robotniczych, dopóki nie będzie przeprowadzona ogólna rewolucja produktów rolnych.

Federacja robotników rolnych na wiadomość o tej decyzji, ogłosiła ostry komunikat, w którym zapowiada ogłoszenie strajku rolnego w razie nieuwzględnienia żądań robotniczych do 14 bm. Ten stan rzeczy budzi poważny niepokój w kołach gospodarczych.

Burze i grady w pow. mołodeczańskim zniszczyły zboże

MOŁODECZNO. Burze z gradobiciem na terenie powiatu mołodeczańskiego wytworzyły spustoszenia w zasiewach jarych i ozimych w granicach od 20 do 100 proc. Zniszczone zostały zasiewy w niżej podanych miejscowościach: w okolicy Karniłowka, gm. połoczańskiej, we wsi Konowice i Turec, gm. birniekiej, w m. Rakowie i okolicy, we wsi Bojary-Turec i Domasze, gm. lebedziwskiej, we wsi Chołchle, Wielkiej-Sioło, Waszkowce, Maciukowszczyzna, Zaidworce, Suchoporowszczyzna, Brody, Karbutówka i Berezowce, gm.

gródeckiej oraz w mieście okolicy, Radoszkowice.

Ponadto w czasie ostatniej burzy od uderzenia pioruna spaliło się: zabudowania gospodarcze 3-ch właścicieli we wsi Janiewiczze, gm. bieniekiej, stodoła w os. Buda, gm. połoczańskiej, stodoła i dach domu mieszkalnego we wsi Kizilowo, gm. połoczańskiej, dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze we wsi Wielkie Sioło, gm. połoczańskiej. Ogólna suma strat z tego powodu wynosi zł. 5.719. Ponieważ dotknięte zostało mienie drobnego rolnika — straty te są bardzo wielkie.

Posiedzenie zarządu Izby Rolniczej Oddłużenie rolnictwa

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej rozpatrywano aktualną sprawę Funduszu Eksportowego, oraz ulg oddłużeniowych dla nabywców ziemi z parcelacji rządowej oraz innych.

Po długich debatach, zarząd Izby postanowił wystąpić z wnioskiem, aby część funduszu eksportowego w wysokości pół mil. zł., pochodząca z eksportu trzody chlewnej do Nie-

miec z woj. wileńskiego i częściowo nowogródzkiego, została przekazana do dyspozycji Izby na cele inwestycyjne w zakresie przetworów mięsnych itd., związane z popieraniem hodowli trzody chlewnej. Co się tyczy dalszych ulg oddłużeniowych, to Izba postanowiła zwrócić się do władz centralnych, z prośbą o zwiększenie kontyngentu umorzeń około 2 mil. zł. (h)

Międzysamorządowa Komisja Handlu Wewnętrznego

Niedawno powołana została do życia Komisja Handlu Wewnętrznego w składzie przedstawicieli samorządów przemysłowo-handlowego, rzemieślniczego i rolniczego, a mianowicie:

1. Od Związku Izb Przemysłowo-Handlowych — 8 przedstawicieli (w tym 4-ch dla spraw obrotu artykułami rolnymi i 4-ch dla spraw obrotu

artykułami przemysłowymi).

2. Od Związku Izb i Organizacji Rolniczych — 5 przedstawicieli.
3. Od Związku Izb Rzemieślniczych — 3 przedstawicieli.
4. Od Spółdzielczości — 1 przedstawiciel.
Przewodniczącym Komisji został p. Stefan Barcikowski.

Znany lotnik belgijski w Warszawie w Czechosłowacji został zatrzymany

WARSZAWA, 12.7. Znany lotnik belgijski, kilkakrotny uczestnik i zwycięzca w zawodach o puchar „Belgica”. Demuyter, przybył dziś do Warszawy. Jak wiadomo, Demuyter wystartował przed kilku dniami z Brukseli wraz z trzema towarzyszami, w tej liczbie z inż. Charlier i red. Mathyssem.

P. Demuyter miał zamiar wylądować w Polsce, został jednak przez samolot czechosłowacki zmuszony do lądowania na terytorium czecho-

slowackiem w miejscowości Guty na Śląsku Cieszyńskim.

Na miejsce lądowania przybyło kilkudziesięciu żandarmów, przy czym dokonano szczegółowej rewizji i kosza i balonu.

Demuyter wysłał do praskiego aeroklubu depeşe, protestującą przeciwko postępowaniu władz czeskich.

P. Demuyter podczas swego pobytu w Warszawie, jest gościem aeroklubu warszawskiego.

Komuniści francuscy w opozycji do zarządzeń rządu Bluma

PARYŻ, 12.7. Prasa prawicowa omawia z poważnym niepokojem przebieg wczorajszego kongresu partii komunistycznej, podkreślając, że na kongresie tym zastępca sekretarza generalnej konfederacji pracy, p. Frachone oraz sekretarz generalny partii komunistycznej Thorez wy-

wiedzieli się za okupowaniem fabryk. Jednocześnie dzienniki te podkreślają, że Thorez, mówiąc o sytuacji, wytworzonej przez oświadczenie ministra spraw wewn. w sprawie okupacji fabryk oświadczył, iż klasa robotnicza nie pozwoli na użycie siły zbrojnej przeciwko robotnikom.

Oszustwo i brud w sowieckich sklepach Jak wygląda handel komunistyczny

MOSKWA 11.7. „Rabocza Moskwa” podaje cały szereg faktów, ilustrujących handel na wsi. Tak więc w rejonach bolszeckorodnyjskim i zarajskim sprzedawany jest z reguły niewypieczony chleb. Sanitarne warunki w sklepach są złe. Sprzedawcy pracują bez fartuchów, gdy kierownik sklepu wyjeżdża, zamyka sklep na cały dzień, nie uprzedzając nikogo. Uprawiane jest samowolne podwyższanie cen. Np. mydło sprzedawane jest o 35 proc. niż w Moskwie. Często są wypadki oszukiwania klientów na wadze. Jeżeli np. chłopci niedostarczają jaj do sklepów, wówczas kierownik grozi, że nie sprzeda żadnego towaru. W kazimowskim rejonie w sklepach niema ani chleba, ani mąki i

chłopi zmuszeni są udawać się po zakupy do innych rejonów. Brak jest również manufaktury, nici itp. Odczuwa się również brak mydła i cukru. W Kuncewie pod Moskwą brak jest chleba i mieszkańcy tej miejscowości muszą jeździć po chleb do Moskwy. Poza to w piekarniach panuje brud i nieład. W innych sklepach warunki sanitarne pozostawiają również wiele do życzenia. Artykuły spożywcze leżą bez przykrycia i są zakurzone. Mięsa w Kuncewie prawie nigdy nie można otrzymać i trzeba udawać się po nie do Moskwy. Owoce i jarzyny sprzedawane są w najgorszych gatunkach po wysokich cenach. Np. kilogram zgnitych brzoskwiń kosztuje 5 rubli.

Kto wymyślił Berezę? Dwa procesy adw. Hofmoki-Ostrowskiego

Cały świat sądowo-prawniczy w Polsce zainteresowany jest dwiema sprawami sądowymi znanego adwokata, p. Hofmoki-Ostrowskiego.

Tło tych spraw jest według „Robotnika” następujące:

Adwokat Zygmunt Hofmoki-Ostrowski (ojciec), przebywając w Sądzie Grodzkim w Warszawie, w oddziale dwunastym, postąpił o sprawę, która go specjalnie zainteresowała. Oto na ławie oskarżonych znalazła się modelka, Marija Szyller, pod zarzutem szantażowania pewnego starszego jegomościa. Mianowicie, oskarżoną wezwał kiedyś poważny „opiekun społeczny”, czuwający nad moralnością modelek, do swego biura i tam, rozebrawszy ją, wymierzył ją centymetrem, za co modelce zapłacił 11 zł. „Opiekun” w kilka dni później na żądanie Marii Szyller dopłacił za pomiary jeszcze 14 zł., ale jednocześnie wytoczył zarzut szantażowania go.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Bronił adw. Hofmoki-Ostrowski. Dziewczyne uniewinniono.

Adw. Hofmoki-Ostrowski ogłosił feljeton w prasie o tej niezwykłej sprawie, wobec czego pociągnięto go do odpowiedzialności za ujawnienie szczegółów tajnej rozprawy.

Na rozprawę sprowadzono oskarżonego z więzienia, gdzie przebywał w innej sprawie od trzech tygodni.

Adw. H.-Ostrowski bronił się sam, wnosząc o wezwanie w charakterze świadków redaktora Leona Okręta i redaktora Stanisława Piaseckiego na stwierdzenie, że inkryminowany feljeton nie nosił cech ujawnienia szczegółów rozprawy przy drzwiach zamkniętych oraz świadków spośród obecnych przy odczytywaniu wyroku w sprawie Marii Szyller.

Mimo sprzeciwu prokuratora Żeleńskiego, Sąd rozprawę odroczył do 24 bm.

Wczoraj adw. H.-Ostrowski stanął po raz drugi przed Sądem, jako oskarżony o obrazę Sądu.

Sąd Grodzki oddziału dwunastego rozprawy sprawę, będącą echem procesu redaktora „Prosto z Mostu”, p. Piaseckiego, z oskarżenia p. senatora Sieroszewskiego. W sprawie tej adwokat Hofmoki-Ostrowski występował, jako obrońca red. Piaseckiego.

W trakcie wygłaszania przemówień redaktor oskarżył prywatnego, adw. Wasserbergera, oświadczył:

„Ja osobiście nie jestem zwolennikiem Berezy, ale mógł nim być Sieroszewski, jako bojownik i żołnierz Marszałka i jeśli uważa za konieczne poruszyć tę kwestię w Senacie, to musiał uznać za dobre to, co zarządził bohater narodu polskiego, który zresztą osadził w Brześciu ludzi bardziej zasłużonych, aniżeli ci, którzy dzisiaj siedzą w Berezie”.

W odpowiedzi na to adw. Hofmoki-Ostrowski powiedział:

„Słyszałem z ust mojego przeciwnika słowa potępienia dla jego własnego klienta. Zastrzegam się jednak, iż uważam za rzecz niedopuszczalną, aby do sprawy Berezy mieszać nieskazitelne imię Marszałka, albowiem Berezę mógł wymyślić tylko tchórz, a marszałek Piłsudski tchórzem nigdy nie był. Marszałek Piłsudski o Berezie nic nie wiedział, albowiem był już ciężko chory”.

Te słowa przytoczone w odczy-

tanym akcie oskarżenia, stały się przedmiotem procesu.

Jak wiadomo, w związku z tą sprawą, zarządzono aresztowanie oskarżonego, który przebywa już od dwóch tygodni w więzieniu.

Oskarżonego bronią jego brat i syn.

Jako świadków, na stwierdzenie istotnej treści słów, wypowiedzianych przez oskarżonego, wezwano adwokatów Roze i Potoka oraz redaktora Piaseckiego.

Po zakończeniu przewodu sądowego proces odroczone do poniedziałku.

Zasługi i błędy wielkiego humanisty (400-lecie Erazma z Rotterdamu)

W dniu 12 lipca mija czterysta lat od śmierci znakomitego humanisty Erazma z Rotterdamu. Erazm odznaczał się wielkimi zdolnościami. Choć nie miał powołania do życia zakonnego, namówiono go w r. 1486 do wstąpienia do klasztoru kanoników regularnych. Biegłością w łacinie klasycznej zyskał sobie wielką sławę. W r. 1492 wyświęcony został na kapłana. Owcześnie jednak teologia scholastyczna nie zadawiała mu. Pracował nad Pismem św., Ojcami Kościoła i literaturę klasyczną. Owocem tych prac było wydanie greckiego tekstu, łacińskie tłumaczenie parafraza Nowego Testamentu. Zamierzone przez siebie wydawnictwo krytyczne Ojców Kościoła rozpoczął 9 tomami in folio dzieł św. Hieronima.

Ze wszystkich uczonych Frazm wtedy był najslawniejszy. W całej Europie zajmowano się jego osobą. Przeniesieniem jednak literatury klasycznej osłabia na uczucia religijne i kościelne. Często lawirował pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy Kościołem a protestantyzmem. Takie stanowisko nie dało się w żaden sposób utrzymać. I jedna strona poczęła przeciwko niemu występować. Długie jego królowanie w świecie naukowym upadło. Starość jego miała tyle gorczy, ile wiek dojrzały miał chwały i powodzenia.

Ale postać po dzień dzisiejszy budzi zainteresowanie; ukazują się i w naszych czasach szereg artykułów i monografiów o Erazmie a zwłaszcza głośna stała się książka Stefana Zweiga: „Triumf i tragizm Erazma z Rotterdamu”. Autor nazywa Erazma nie bez przesyady „pierwszym świadomym Europejczykiem spośród wszystkich pisarzy i działaczy Zachodu”. Cała ta monografia Zwei-

ga, choć napisana z wielkim talentem literackim, utrzymana została wyłącznie w duchu racjonalizmu. Ze stanowiska katolickiego pisał o Erazmie w ostatnich czasach dziennik watykański „Osservatore Romano” oraz holenderski „Maasbode” z dnia 7 lipca rb. w artykule „Erazm przemawia” (Erasmusaan het woord).

Trzeba przyznać, że działalność literacka Erazma była zdumiewająca. Przetłumaczył z greckiego kilka pism Atanazego, Orygenesisa i Chryzostoma; wydał z komentarzami

S P O R T

ZAWODY KONNE O MISTRZOSTWO ARMJI

W dniach 23—26 lipca b. r. odbędą się w Łucku, na torze wołyńskiego klubu jeździeckiego zawody konne o mistrzostwo armji na rok 1936. W zawodach tych wezmą udział ekipy, wyeliminowane w rozgrywkach, przeprowadzonych przez wielkie jednostki kawalerji w czerwcu oraz zawodnicy indywidualni puł-

ków kawalerji i dywizjonów artylerji konnej, które ekip na mistrzostwa nie wystawiają, razem około 100 jeźdźców.

Zawody o mistrzostwo armji składają się z 4-ch prób, przeprowadzonych w poszczególnych dniach, a mianowicie:

Dnia 23 — próba 1 — ujeżdżanie konia, oraz próba 2 — władanie bronią białą i palną.

Dnia 24 — dalszy ciąg próby 1 i 2, gdyż ze względu na dużą ilość zawodników zakończenia tych prób w ciągu jednego dnia jest niemożliwe.

Dnia 25 — próba 3 — wytrzymałości, która składa się z 4-ch części: a) przebieg drogami 6 km., b) bieg z przeszkodami na torze 3 km., c) przebieg w terenie 16 km., d) bieg na przełaj 6 km.

Dnia 26 — próba 4 — konkurs hipiczny.

ZIELIŃSKI MISTRZEM SZOSOWYM POLSK

Do wyścigu długodystansowego w Poznaniu o mistrzostwo Polski na trasie 180 km. zgłosiło się 47 zawodników, z których na mecie pojawiło się 44. Bieg ukończyło 27. Trasa była wybrana przez okręgowy związek kolarski trochę niefortunnie. Mianowicie prowadziła przez bodajże najgorszą część szos województwa poznańskiego. Organizatorzy chcieli jednak najwięcej ominąć tory kolejowe i konieczność przejeżdżania przez nie. Pociągnięcie to okazało się jednak niekorzystne. Bieg sam został dobrze zorganizowany. Na starcie brakowało, obok zdyskwalifikowanych Michałaka i Napierały, Wasilewskiego oraz kilku innych członków kolarzy polskich. Po odegraniu Hymnu Narodowego i wciągnięciu przez Oleckiego sztandaru polskiego na maszt na starcie przy ul. Bukowskiej, zawodnicy wyruszyli w dość ostrem tempie w kierunku na Nowy Tomysł. W drodze powrotnej warunki atmosferyczne pogorszyły się: mianowicie w okolicy Starogo Tomysła zaczął padać deszcz, który w miarę zbliżania się kolarzy do Poznania, zaczął przybierać na sile. Wskutek tego, szosa stała się rozmokłą, co pociągnęło znowu za sobą szereg, na szczęście mało groźnych, wypadków. Dopiero na krótko przed metą kolarz warszawski Matczak, został pchnięty przez jednego z zawodników tak nieszczerliwie, że doznał poważniejszej kontuzji. Zdołał on jednak bieg ukończyć. Po przybyciu do mety, Matczak zasłabił tak silnie, że musiano go przewieźć na stację pogotowia.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:

1. Zieliński (Warszawa Okęcie) 5:15:49 sek.,
- 2) Olecki (Iskra Warszawa),
- 3) Kluj (H.C.P. Poznań),
4. Starzyński (Fort Bema Warszawa),
5. Kapiak Mieczysław (Prąd — Warszawa).

BELGJA NIE WEZMIE UDZIAŁU W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Belgijski komitet olimpijski postanowił wycofać się z udziału w igrzyskach olimpijskich ze względu na nowe zarządzenia dewizowe, wydane przez niemieckie ministerstwo skarbu w sprawie opłacenia przez zawodników kosztów pobytu w Niemczech markami turystycznymi, których nabywanie zostało ograniczone. Belgijski komitet olimpijski miał już ustalony budżet i wydane ostatnio zarządzenia niemieckie utrudniają jego wykonanie bez znacznego deficytu. O ile rząd niemiecki nie przyzna Belgji prawa opłacenia całego pobytu jej zawodników w Berlinie markami turystycznymi, Belgja nie weźmie wogóle udziału w igrzyskach.

Akademicy na wsi kresowej

Staraniem Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie został uruchomiony dn. 7 lipca br. Ruchomy Uniwersytet Ludowy. Dzie sięciu studentów-prelegentów wyruszyło w teren, aby w wędrowce swojej po ciemnych wsiach kresowych budzić zainteresowanie wiedzą, zapalać umysły chęcią poznawania.

Tegoroczny Ruchomy Uniwersytet Ludowy liczy pięć wypraw, obejmujących dwa powiaty: wileński-trocki, oraz mołodzieżański. W popularnych prelekcjach, popieranych przezrociami, zostaje poruszony szereg zagadnień z dziedziny: higieny, chorób zakaźnych, walki z plagą alkoholizmu, geografji przyrody, rolnictwa itp.

Potrzeba tego rodzaju akcji na kresach jest bezprzeczenie wielka. Świadczy o tem ogromne zainteresowanie ludności odczytami, wygłoszonymi w ciągu czterech lat ubiegłych, w okresie których datuje się praca

Ruchomego Uniwersytetu Ludowego.

Podczas sześciu dotychczasowych wyjazdów w teren Ruchomego Uniwersytetu Ludowego wygłoszono 637 odczytów, w 135 miejscowościach, przy frekwencji 17130 osób.

Dotychczasowe wyniki prac i spostrzeżenia wykazały, że istotnym zadaniem Ruchomego Uniwersytetu Ludowego powinno być, poza rozbudzeniem zainteresowań, wyszukiwanie ośrodków, aby utrzymywanie z nimi stałego kontaktu dopomogło do przeprowadzenia stałego planu oświatowego. Toteż śladami tegorocznego Ruchomego Uniwersytetu Ludowego będą powstawały świetlice i ośrodki oświatowe, prowadzone stale na wsi przez Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie.

Należy wierzyć, że tego rodzaju akcja przy stałym nakładzie energii społecznej zmieniłaby wkrótce dzisiejsze oblicze kulturalne wsi wileńskiej.

Uczniowie szkoły powszechnej z Królewskiej ujęci w Gdyni

Władze śledcze otrzymały telefonogram, iż w Gdyni w czasie usiłowania dostania się na statek odchodzący do Brazylii ujęci zostali 2 uczniowie szkoły powszechnej w Królew-

skiej. Władze śledcze otrzymały telefonogram, iż w Gdyni w czasie usiłowania dostania się na statek odchodzący do Brazylii ujęci zostali 2 uczniowie szkoły powszechnej w Królew-

Chciał obalić krzyż przydrożny Smierć bluźniercy

Donoszą z Hiszpanji o następującym wypadku, który wielkie wrażenie wywarł na ludności miejscowej.

Przejęty naukami komunistycznymi robotnik Joan Aguilera niejednokrotnie zapowiadał w kole swych towarzyszy, że zburzy jeden ze starych przydrożnych krzyżów pod Madrytem i rozbije go na kawałki. W ostatnich dniach wybrał się wreszcie w nocy dla dokonania ohydnych czynu; zarzucił sznur na ramiona i usiłował obalić go. W czasie tych usiłowań oblużowała się brzoźwa figura Chrystusa i padając na bluźniercę strzaskala mu głowę na miazgę...

Władze śledcze otrzymały telefonogram, iż w Gdyni w czasie usiłowania dostania się na statek odchodzący do Brazylii ujęci zostali 2 uczniowie szkoły powszechnej w Królew-

Pieniądze z okupu za dziecko Lindbergha

W prasie amerykańskiej stale się czytało, iż Hauptmanna, rzekomego mordercy dziecka Lindbergha znaleziono całą sumę zapłaconego okupu tj. 50.000 dolarów.

Jest to nieprawda, gdyż po zakończeniu sprawy i straceniu Hauptmanna sąd wypłacił odebraną kwotę Lindberghowi, lecz wszystkie 14.665 dolarów. Gdzie podziła się reszta pieniędzy — tego ani śledztwo, ani przewód sądowy nie wykazał.

Hauptman stale twierdził, że znalezione u niego pieniądze, składające się z banknotów doreczonych za okup, otrzymał do przechowania od niejakiego Fischera, Niemca. Z pieniędzy tych niewiele wydał, dowiedział się bowiem, że rzekomy Fischer umarł w Niemczech.

Należy dodać, iż Lindberghowi zwrócono nie oryginalne banknoty, odebrane od Hauptmanna, lecz ich równowartość, oryginalne zaś bank-

noty są nadal przechowywane w depozycie sądowym.

Olimpijskie treuga Dei Zawieszenie wszelkich zebrzań

Niemieckie koła polityczne dokładają wszelkich starań, aby na czas trwania olimpiady w Berlinie przyłłumić w Trzeciej Rzeszy to wszystko, co mogłoby odstraszać zagranicznych gości. Olimpiada jest bowiem w hitlerowskim bilansie propagandy politycznej na rzecz nowego ładu jedną z najdonioślejszych pozycji. Chodzi więc o wybitcie największych korzyści z wszystkich wkładów, uczynionych na rzecz propagandy olimpijskiej.

W ramach przygotowawczego międzynarodowego spotkania

spontownego mieści się najświeższe zarządzenie p. Goebbelsa, ministra propagandy. W czasie od 1 sierpnia aż do 7 września zawieszają się wszelkie zgromadzenia polityczne stronnictwa narodowo-socjalistycznego i wszystkich jego odgałęzień. Rozejm olimpijski, na wzór średniowiecznego treuga Dei, rozciąga się na całą Rzeszę.

W zarządzeniu p. Goebbelsa przewidziano, iż „po igrzyskach olimpijskich, ogólnoniemieckim zlocie partyjnym i dożynkach, staną przed propagandzistami ruchu hitlerowskiego ponownie największe zadania”.

ZAKŁADY KRUPPA W JUGOSŁAWJI



Premjer Jugosławji, dr. Stojadinowicz, zwie dza stalownię w Janicy. Stalownia ta została zbudowana przez znaną firmę Kruppa.

W miarę organizowania się „wspólnego frontu ludowego” i pogłębiającej się wślad za tem anarchji, opinia europejska zaczyna interesować się kulisami tego niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Organy prasowe raz po raz odsłaniają nazwiska organizatorów „frontu”, wskazują na krzątających się wszędzie emisariuszów „Kominternu”, wymieniają organizacje i grupy przeróżnego autoramentu, znajdujące się pod wpływami marksistów i masonów, które stają w szeregach „frontu” do walki z nacjonalizmem i „reakcją”.

Dimitrow, twórca i kierownik z ramienia „Kominternu” wspólnego frontu ludowego, oświadczył, że należy „dążyć do tego, aby wykorzystać kierunki burżuazyjne, silnie postępowe, gotowe do walki przy boku komunistów przeciw grupom reakcyjnym”. I kierunki te, przy pomocy masonerii i żydostwa, są wykorzystywane na całej linii, służąc strategiem komunistycznej rewolucji za konia trojańskiego przy zdobywaniu społeczeństw europejskich.

Pierwszym celem walki prowadzonej za pomocą „frontu ludowego”, jest zniszczenie świadomości narodowej społeczeństwa, rozluźnienie panującej w niem tradycyjnej więzi moralnej, aby w drugim etapie wywołać powszechną, beznamiętną anarchję.

Należy, bowiem, zdawać sobie sprawę z mechaniki rewolucji komunistycznej.

Nie przychodzi ona, jak naprzykład rewolucja narodowa, w formie zdecydowanej reakcji czynników twórczych i konstruktywnych przeciwko rozkładającym naród i państwo systemom rządzenia. Nie posiada ona tego właściwego przewrotom narodowym dążenia do uchronienia ładu wewnętrznego i dyscypliny moralnej społeczeństwa, tego synowskiego stosunku do ojczystego kraju.

Przeciwnie, chcąc zwyciężyć, komunizm musi rozłożyć społeczeństwo, musi wytrzebić zeń wszystkie pierwiastki ładu wewnętrznego, doktryna jego bowiem jest zbyt obca dla cywilizowanych społeczeństw i nie może być przyjęta nawet przez masy, dopóki społeczeństwo jako takie istnieje.

Dopiero, kiedy społeczeństwo zostanie kompletnie zanarichizowane, kiedy zamieni się w kupę lotnego piasku, zaczyna działać bez maski zorganizowany ośrodek akcji komunistycznej. Narzuca on temu bezpaństwu stado swoją doktrynę i nowe formy komunistycznego państwa.

Działa on wtedy zapomocą krwawego teroru, inaczej bowiem w morzu szalejącej anarchji działać, nawet gdyby chciał, nie może. Wymordowawszy te koła społeczne, które mogą się stać oparciem dla odrodzonej samowiedzy narodowej, nie mniej krwawo morduje on „rewolucyjny tłum”, aby okiełznać jego rozigrane skłonności anarchiczne i zaprzęcić go w jarzmo komunistycznej niewoli.

Obecnie przeżywamy w Europie pierwsze stadium próby komunistycznego przewrotu. Jest to okres gorącego flirtu z socjalistami i wszelkiego rodzaju radykalniami oraz klasowymi ruchami. Jest to flirt marksistów z postępową burżuazją, któremu patronuje i błogosławi żydostwo. Zrodzony z flirtu tego „wspólny front ludowy”, w walce z „fasyzmem”, ma przeorać czerwonym plugiem społeczeństwo, wypęścić zeń instynkt narodowy, zabić tradycyjną moralność, zniszczyć religię i, zaraziwszy powszechną anarchją, umożliwić komunistom zebranie krwawego plonu.

Niebezpieczeństwo jest duże i trzeba mieć się na baczności. Występując do walki z temi knowaniami, ruchy narodowe, gdyż one tylko w tej walce poważnie mogą być brane w rachubę, muszą prowadzić ją nie tylko zdecydowanie, ale i umiejętnie. Nie powinny one poprzestawać na obrobie stanu obecnego, jako rzekomego

Ci, co pamiętają czasy przedwojenne, wiedzą dobrze, jaką rolę w polityce ówczesnej grała sprawa turecka. Mówiło się o „kotle bałkańskim” i o groźbie, z powodu współzawodnictwa mocarstw na Bałkanach, wojnie. W czasie wojny ujawniło się jeszcze wyraźniej dążenie Rosji do zawładnięcia Konstantynopolem i cieśninami, łączącymi morze Czarne ze Śródziemnym...

Później sprawy te zeszyły na plan drugi. Europa miała inne kłopoty. Austro - Węgry przestały istnieć, Rosja usunęła się ze sceny politycznej, Niemcy były zajęte „sprawami odbudowy swej potęgi wojskowej i gospodarczej, Anglia i Francja miały inne kłopoty, Turcja cofnęła się w głąb Azji Mniejszej...

W ciągu ostatnich lat szesnastu nastąpiły jednak poważne przemiany na terenie polityki europejskiej. Miejsce Austro - Węgier zajęły nowe lub odnowione państwa Europy południowo - wschodniej, Rosja powróciła do roli politycznej w Europie, Niemcy odzyskują swą pozycję polityczną, Turcja nabrała siły i wyrazu. W dodatku do tego wszystkiego zbankrutował system polityczny oparty na Lidze Narodów i na szukaniu „bezpieczeństwa” przez gwarancje pisane.

Ostatni fakt skłonił Turcję do starań o zapewnienie sobie bezpieczeństwa siłami i staraniami własnymi. Stąd domaganie się prawa ufortyfikowania cieśnin i prawa kontroli nad statkami różnych narodów, przepływającymi przez te cieśniny.

Domaganie się tych praw było tak dalece usprawiedliwione, że uznano je bez sprzeciwu. Stąd wzięła początek odbywająca się obecnie konferencja w Montreux, która ma na lat 50 ustalić prawa Turcji w stosunku do cieśnin. Co do fortyfikacji, to niema różnicy zdań między przedstawicielami państw biorących udział w konferencji. Co do prawa kontroli przejeżdżających statków, są natomiast różnice bardzo zasadnicze. Turcja pragnęłaby oczywiście być jaknajmniej skrupowana w zarządzaniu cieśninami, mieć jaknajmniej zobowiązań co do przepuszczania okrętów państw innych.

Największa różnica poeładów istnieje między Rosją a W. Brytanią. Rosja chce mieć wolny dostęp do morza Śródziemnego, jest przeto przeciwna wszelkim ograniczeniom, jakiego by chciano zastosować do jej floty

wojennej. Na tem tle zarysowuje się dość duży konflikt między Rosją a Turcją, które dotychczas żyły w wielkiej i niezamączonej nicości zgodzie. Anglii dogadzałoby utrudnienie — o ile to tylko możliwe — flocie rosyjskiej wydotanie się na morze Śródziemne, by, w razie znalezienia się w innym obozie politycznym, nie mieć do czynienia z flotą rosyjską.

Poza kulisami konferencji odbywa się tedy ożywiona akcja dyplomatyczna. W związku z tą akcją jest wycofanie szeregu statków wojennych angielskich z morza Śródziemnego, bo to zarządzenie otwiera drzwi konferencji dla Włoch, które są dziś, zwłaszcza po zwycięskiej wojnie w Abisynji — poważnym czynnikiem na morzu Śródziemnym.

Konferencja w Montreux będzie początkiem nowej ery w polityce europejskiej. Bo jest ona zapowiedzią tego, że coraz większego znaczenia będą nabierały sprawy związane z morzem Śródziemnym. Trzeba być przygotowanym na to, że stosunki między mocarstwami będą w coraz większym stopniu zależne od tego, co się będzie działo na tem morzu, które już parokrotnie w dziejach Europy było ośrodkiem całej polityki naszego kontynentu. A państwami śródziemnomorskimi są nie tylko Francja, Włochy, Turcja i państwa bałkańskie, lecz także Anglia i Rosja.

Wypada więc bacznie śledzić przebieg konferencji w Montreux, a także dalszy rozwój polityki, która tam będzie zapoczątkowana.

ZASTĘPCA



Katolicyzm w krajach Europy północnej Nadchodzi wielki prąd odrodzenia

Ze wszystkich państw europejskich Szwecja, Danja, Norwegia i Finlandja najbardziej może jaskrawo reprezentują kraje, gdzie katolicyzm, ilościowo przynajmniej, nie odgrywa w życiu publicznym poważniejszej roli. Na ogólną ludność tych krajów, wynoszącą około 16 milionów, katolików jest zaledwie nie co ponad 40 tys., tj. około ćwierć proc. Przyczyną tak stosunkowo niskiego stanu posiadania katolickiego jest to, że wolność — i to dość ograniczona — katolicy tych krajów uzyskali stosunkowo niedawno. Do dziś w Szwecji np. prawo zabrania proboszczom katolickim prowadzenia rejestrów stanu cywilnego, przyczem małżeństwa, chrzty i zgony katolików zgłaszane być muszą u pastorów luteranckich. W Finlandji doniedawna katolik nie mógł zajmować żadnego stanowiska w urzędach, wojsku i szkolnictwie. Nawet w najbardziej pod tym względem tolerancyjnej Danji katolik do dziś nie może być nauczycielem w państwowych szkołach.

Są jednak oznaki, że katolicyzm w krajach skandynawskich liczyć może — kto wie, czy nie w bliskiej już przyszłości, na rozwój pomyślny i potężny. Ludy skandynawskie, mniej od innych narażone na wstrząsy polityczne, mniej zainteresowane w zatargach międzynarodowych, żyjące przyletem w warunkach bardziej ustabilizowanych, większą mają sposobność do interesowania się problemami ducha, ustalania światopoglądów zastanawiania się nad zagadnieniami religijnymi. Prowadzi to z jednej strony do zbytowego, rozsadzającego liberalizm skandynawski, racjonalizm, z drugiej jednak do ruchów Söderbloma a dalej za przykładem Jahannesa Jørgensena i Sigridy Undset, do nawrócenia na katolicyzm.

Znamienny etap na drodze do katolicyzmu znaczą niedawno opublikowane dwa głosy protestantów o katolicyzmie. W pracy p. t. „Protestant w katolicyzmie” dr. Bahr Religius, były profesor protestanckiego uniwersytetu w Upsali, usiłuje obalić uprzedzenia swych współwyznawców przeciw Kościołowi katolickiemu i przekonać ich o wielkiej jego żywotności. „Wzrastający w dniach naszych wpływ i rosnąca siła żywotna Kościoła katolickiego, — pisze prof. Bahr Religius, — jest rzeczą w najwyższym stopniu oczywistą. Nawet pisarze protestancy, kiedy omawiają dzieje Kościoła katolickiego, z podziwem zwracają uwagę na tę, zdaje się

niewyczerpaną jego siłę żywotną i mówią o genialnym jego kierownictwie, które potrafi z najbardziej powikłanych sytuacji znaleźć wyjście, które w następstwie okazuje się właściwem”. Na takich i podobnych faktach opierając się prof. Bahr Religius domaga się reformy w stosunkach religijnych Szwecji, przede wszystkim zaś skasowania przepisów zabraniających egzystencji klasztorów katolickich.

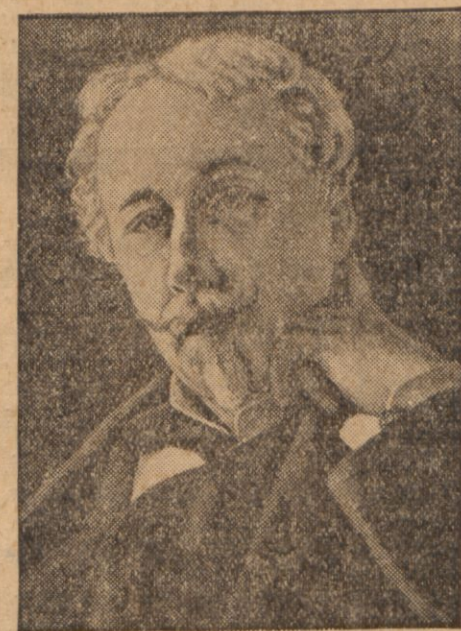
Z innego nieco stanowiska ujmuje sprawę katolicyzmu znany filozof norweski, Richard Eriksen. Katolicyzm, twierdzi on, w potężniejsze siły jest wyposażony niż jakakolwiek inna organizacja religijna. Nie wielu zdaje sobie z tego sprawę i nawet nieliczni tylko uczeni mają pojęcie o głębi i niewzruszalności dogmatów katolickich oraz opartej na nich filozofii życia. „Dogmatyka i filozofja katolicka, dowodzi dalej dr. Eriksen, dzięki bogactwu idei odpowiada najlepiej wszystkim potrzebom serca

ludzkiego i w godny podziwu sposób łączy powszechnie naturalne życie z życiem religijnem. Nietylko niewykształceni katolicy znajdują się pod urokiem katolicyzmu, pociągają on także ludzi o wysoko rozwiniętej inteligencji i fantazji przez piękno i szacunek nakazujące nabożeństwa a również przez logikę i konsekwencję katolickiego sposobu myślenia.”

Tymczasem już nawet w Norwegii rozwija się liturgiczny ruch wzorowany na katolickich obrzędach, już w Danji w radio słychać katolickie śpiewy religijne, już szerzy się, skromna na razie prasa katolicka. Wśród samych zaś katolików wzrasta poczucie siły w organizacjach katolickich. Caritas duńska uchodzi za instytucję wzorową, godną naśladowania przez podobne organizacje protestanckie, szpitale katolickie prowadzone w tej samej Danji przez katolickie siostry zakonne uważane są za najbardziej nowoczesne w Europie. (KAP)

Kongres francuskich komunistów wyraża uznanie Blumowi

PARYŻ (PAT). Na posiedzeniu dorocznej konferencji partji komunistycznej uchwalono rezolucję z wyra-



W roku bieżącym przypada 120-ła rocznica urodzin Artura hr. Gobineau, pierwszego teoretyka „rasizmu”, autora dzieła „O nierówności ras”.

zami sympatji dla partji radykałów, socjalistów, unji socjalistycznej, socjal - republikańców, a wreszcie generalnej konfederacji pracy. Konferencja uchwaliła też zapewnienie premiera Bluma, że nadal popierać będzie rząd w realizacji programu frontu ludowego.

Sekretarz Gitton zreferował stan partji, wskazując, że liczy ona przeszło 187.000 członków, a związek młodzieży komunistycznej — 65.000.

Skoiei przemówienie powitalne w imieniu komunistów Belgji, Luxemburga, Anglii, Włoch, Niemiec, Holandji i Szwajcarii wygłosił komunista belgijski, podkreślając, że wszystkie partje pokładają swoje nadzieje na przyszłość w rozwoju partji komunistycznej francuskiej.

Sekretarz generalny partji Thorez wygłosił przemówienie końcowe.

Dygnitarz chiński w Warszawie

W sobotę przybył samolotem z Berlina do Warszawy członek rządu chińskiego, przewodniczący wydziału personalnego komitetu wykonawczego Kuomintangu, dr. Tai-Chi-Tao, współpracownik dr. Sun-Jat-Sena, założyciela partji narodowej w Chinach Kuomintangu.

Dr. Tai-Chi-Tao po krótkim powitaniu na lotnisku, odjechał do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

Goście chińscy wraz z towarzyszącymi im osobami opuszczą Polskę w poniedziałek wieczór.

„WIELKA WOJNA”

PROF. DĄBROWSKIEGO

Zacytowaliśmy z „Prosto z mostu” ustęp artykułu inż. St. Kądziński, który wytyka dzieło „Wielka Wojna” ukazującemu się pod nazwiskiem prof. Jana Dąbrowskiego (nakładem księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego) stronicze przedstawienie wydarzeń na korzyść Niemiec i Austrii. W odpowiedzi na te zarzuty oświadcza prof. Dąbrowski w „Czasie”, że w dziele jego

„w ostrych słowach scharakteryzowana została polityka Niemiec i Austrii w sprawie Polski”, „prowadzenie wojny przeciw Niemców i Austrjaków poddane zostało ostrej krytyce”. Atakując je w ten sposób, nie wspomina p. K. jednocześnie, jak pięknie stronicze poświęcono tam stronie przeciwej, bohaterstwu Francji i geniuszowi wodzów francuskich, lub mężstwu Serbów. Zarzuca p. K. „Wielkiej Wojnie”, że niema tam ani słowa o zniszczeniach w Belgji i Francji. Metodę jego oceni najlepiej każdy, kto przejrzy chociażby strony 72, 99, 106 — 116, 201, 202 ilustrujące tak wymownie bohaterstwa opór Belgji i zniszczenia dokonane tam i we Francji przez Niemców.”

Książki nie mamy w ręku, ale cytaty te i dalsze, które z braku miejsca opuszczamy, wskazują, że prof. Dąbrowski uwzględnił w swej książce także literaturę francuską i angielską i starał się w wykładzie przedmiotu zachować obiektywność.

JAK TO BYŁO W KURATORJUM?

Dużo hałasu narobiła wizyta p. premiera Składkowskiego w warszawskim Kuratorjum Szkolnem. P. Premier zastał tam tylko czterech urzędników i za karę — odwołał na krótki czas urlopy pozostałych. Donosi o tej wizycie nowe szczegóły „Polonia”:

„Zdaje się, że podwładni p. premiera nie poinformowali go należycie o wewnętrznym regulaminie, który dotąd obowiązywał urzędników kuratorjum. Według tego regulaminu prowadzono bardzo surowo — listę obecności. Te listy zamknięto o 8 min. 15, — i to był termin ostateczny, ale też dopuszczalny. Limuzyna p. premiera stanęła przed bramą kuratorjum, jeśli ufać zegarkom urzędników — na 10 minut przed ósmą. I jaką zastał sytuację, gdy znalazł się wewnątrz gmachu — na parę minut przed ósmą?”

W danem biurze zatrudnionych jest 24 funkcjonariuszy. Dwunasto, to jest połowa, znajdowało się na urlopie. Pozostałych dwunasto musiałoby wykonywać dosłownie pracę podwójną, za siebie i za kolegow. Tem się tłumaczy zapewne fakt, że pan premier zastał już przy pracy czterech, t. j. jedną trzecią urzędujących funkcjonariuszy, o porze tak wczesnej, przed ósmą, a na jakies 20 minut przed obowiązywaniem ich aż dotąd formalnie terminem 8.15”.

Wynikałoby z tego, że owi czterej urzędnicy powinni uzyskać pochwałę od premiera. W komunikacie urzędowym jednak jej nie znaleźliśmy.

Jeśli się urzędnikom każe być w biurze o godz. 8 rano, co jest zupełnie słuszne, to należałoby ich uwolnić od bezpłatnej pracy poza godzinami urzędowymi. Tymczasem

„ludzie ci (w kuratorjum) tak są zaważeni robotą, że po obowiązujących godzinach urzędowania przed południem do 3-ciej, prawie że dzień w dzień przychodzą po południu i pracują często do 8 albo i do 9-iej wieczorem! Za te nadliczbową, kilkunastogodzinną pracę nie dostają ani grosza! Ofiarują ją państwu darmo! Stać ich na to — nędzarzy!”

Jak formalizm, to formalizm.

CZICZERIN — WIELBICIEL SŁOWACKIEGO

„Słowo” przedrukowuje artykuł prof. Marjana Zdziechowskiego z r. 1922 o Cziczerynie, który wówczas przeżywał wielki swój sukces; wprowadził po raz pierwszy Sowiety na konferencję międzynarodową (w Genewie). Prof. Zdziechowski znał Cziczeryna:

„Wszelkimi wykształcony, z umysłem rozległym, równie się interesującym zagadnieniami polityki, jak filozofji, a wrażliwy na piękno artystyczne, on pierwszy z Rosjan — a może i jedyny — odczuł czar tak obcy duchowi rosyjskiemu poezji Słowackiego. Odczuł w tych ustępach, które mu prozą tłumaczyłem. Pod wrażeniem ich zaprzęgnął nauczyć się po polsku. „Jest to cudowne aż do szaleństwa” — (eto do bezumia czudno) — pisał potem do mnie o Słowackim i Krańskim — ten olbrzymi Schwung, to ujęcie nieskończoności, melancholija, ten rozmach fantazji, ten blask i ta wspaniałość barw. Podziwiał pan Shelleya, ale Shelley w porównaniu z nim to suchy pedant, jak zresztą wszyscy esteci angielscy... Poezja polska nauczyła go sympatycznie sprawa polską rozumieć”.

Cziczeryn donosił prof. Zdziechowskiemu z radością o wydrukowaniu w Berlinie broszur swego stryja: „o kwestji polskiej” i „o Rosji w przededniu XX wieku”. Był liberałem i polonofilem. W czasie wojny japońskiej pisał do prof. Z. listy pełne najżarliwszego patriotyzmu rosyjskiego...

Później wszedł do rządu komunistycznego.

Prawda o Wielkiej Rewolucji Francuskiej

Duża, chociaż, niestety, ostatnią zasługą Georgesa Lenotre'a z Akademii Francuskiej, było napisanie studium o Francji za czasów W. Rewolucji. Lenotre ograniczył wprawdzie swój temat do przedstawienia życia paryskiego w okresie wrzenia rewolucyjnego i prócz tego praca jest niedokńczona z powodu śmierci autora, jednak Paryż był ośrodkiem rewolucji i Lenotre doprowadził swoje studium do upadku żyrondystów. (Georges Lenotre — La vie a Paris pendant la révolution, przedmowa J. E. kard Baudrillard — wyd. Calmann — Lévy, Paris 1936 str. 266). Lenotre stał się sławnym i wszedł do Akademii Francuskiej, jako autor bardzo licznych studjów z zakresu tak zwanej: „la petite histoire”; za swoje zadanie uznawał nie ogólnikowe przedstawianie wielkich wydarzeń, lecz bardzo sumienne podanie materiałów zestawionych przez bezpośrednich świadków. Nie osobiste, często frazeologiczne wyrażenia, sady autora (metoda Micheleta, Lavisse'a Aularda) lecz fakty bezapelacyjne inspirują czytelnika tej książki, przyciemniając starał się podawać świadectwa przedstawicieli wszystkich warstw społecznych wszystkich zawodów i opinii politycznych.

Od pierwszej do ostatniej strony ostatniej książki Lenotre'a, bezstronny czytelnik przekonywa się, że 1) przewrót wielko-rewolucyjnego nie przewidywał i nie chciał ani Paryż ani Francja, 2) w dokonaniu przewrotu nie brał udziału ani Paryż ani Francja. Chciano zmiany, ale nie chciano zniszczenia wielkich instytucji, które stworzyły naród. Nie wspomnienia Joug'a, człowieka o równie złej woli, jak La Bruyera, lecz szereg świadectw nieuprzedzonych Francuzów i cudzoziemców, pozwolił Lenotre'owi na stwierdzenie, że wśród przyczyn W. Rewolucji zaniedbuje się zwykle wskazania, że Francja za Ludwika XVI była zbyt szczęśliwa.

Studja Lenotre'a potwierdzają w całej rozciągłości zdanie Tardieu'go że W. Rewolucja, to nie Montesquieu ani Voltaire, tylko Rousseau, którego swajcarsko - protestanckie pochodzenie uczyniło chorąym równości i chł

roformującej woli i świadomości klas kierowniczych, złudnej teorii o „naturalnej dobroci” człowieka. Arystokracja i burżuazja francuska chciała osiągnąć swoje szczęście nie kierując ludem, lecz razem z nim. Jako przedstawiciele ludu wystąpili demagodzy, karierowicze i wykołajnicy, którzy wygnali albo wyrzucili kwiat cywilizacji francuskiej, a lud skazał na nędzę i rozlewanie krwi przez oszukańczo użyte hasło „la patrie en danger”.

Lenotre przedstawia, jak Paryż od początku r. 1789 zaczął się napełniać awanturnikami i wykołajcami z prowincji, szukającymi nie pracy, lecz łupu i cudzoziemcami (na 750 tysięcy mieszkańców Paryża było wtedy 40 tysięcy cudzoziemców). Gdy zaczęły się w lipcu rozruchy o charakterze wyrażnie rewolucyjnym, Paryż się zatrzwożył i ogół stałych jego mieszkańców pragnął usunięcia sił band („les factieux”), które dokonywały gwałtów. Na 633 t. zw. „zdobywców Bastylli” było 200 paryżan; napad na Tuilleries 10 sierpnia 1792 był dziełem 200 — 300 bandytów, opłaconych przez kluby „patriotyczne” w ataku na Tuilleries 20 czerwca 1792 wzięły udział gromady „ochotników”, wezwane do Paryża przez jakobińskich agitatorów, którzy doszli do przekonania, że „można liczyć tylko na najpoddlejszą kanalję”. Najszerszy był pierwszy republikański minister Danton, który oświadczył: „Jesteśmy kanalją, wyszliśmy z rynsztoku i możemy do niego wrócić, musimy rządzić przez strach” i dodawał „Republikańskie stanowia znikomą mniejszość i na nich tylko możemy się opierać, reszta Francji jest przywiązana do królestwa”.

Zarówno przebieg, że tak powiemy „procedura” rewolucji, jak i jej psy-

chologia uwytatniają się jasno dla czytelnika książki Lenotre'a. „Kierieniszczyna”, reprezentowana naprzód przez La Fayette'a i Mirabeau, (oba byli wybitnymi masonami), a potem przez żyrondystów, musiała przejść do jakobinizmu, tego bolszewizmu Nr. I; ogół paryżan starał się po każdym wstrząśnięciu wracać do życia normalnego, a siły destrukcyjne ludzi liczących się przedewszystkiem ze swoją karierą, starały się zmieniać prawa życia wytrącić z równowagi, naprzód niwelując w imię wolności, potem legalizując terror pod hasłem „ratowania ojczyzny”, co było faktycznie ratowaniem zbrodniarzy, złodziei i oszustów od kary, którzyby ich oczekiwano w normalnych warunkach.

Przyznać trzeba, że chociaż Lenotre udowodnił, że Paryż nie chciał W. Rewolucji, jednak nie oczyszcza Paryża z zarzutu, iż ta wielka stolica przez swój oportunizm i krótkowzroczny optymizm zawiniła przez dopuszczenie wydarzeń rewolucyjnych. Ludzie z kulturalnych warstw ancien régime'u byli tak lojalnie nastroszeni, byli takimi legalistami, że poddawali się władzy, którą przez przemoc i oszustwo zagarnęły dla siebie wyrzutki z całego świata, zwący siebie „przedstawicielami ludzkości”. Naiwna, ale niezwykle demoralizująca legenda o „ludzie”, „o narodzie”, który miał być autorem wydarzeń rewolucyjnych pokrywa tchórzostwo jednych i zbrodnie drugich.

Ostatnia praca Georgesa Lenotre'a, który szedł wspólnie z historykami, reprezentującymi prąd rewizjonistyczny, rozwija masonskie legendy o tym pierwszym bolszewizmie, który powinien się nazywać Wielką Rewolucją antyfrancuską.

LESZEK GEMBARZEWSKI.

Rodzina chrześcijańska jest szkołą dyscypliny narodowej i obywatelskiej

XVI Zjazd Katolicki, który obradował w Bydgoszczy w dniach 28 i 29 czerwca rb, na temat hasła Akcji Katolickiej „Chrystus uswieca rodzinę”, przyjąwszy rezolucje, uchwalone na sesjach plenarnych i w sekcjach, zakończył obrady swoje następującymi wskazaniem, wysnutymi z tych rezolucji:

Rodzina moralnie zdrowa, na zasadach chrześcijańskich oparta, jest podstawą ładu społecznego i bytu państwowego, będąc pierwszą szkołą autorytetu i wewnętrznej dyscypliny obywatelskiej. Stąd obrona przyrodzonych praw rodziny jest zasadniczym postulatem obrony państwa, a wzmocnienie katolickiej rodziny polskiej — to droga do wielkości narodu i potęgi państwa.

W tym celu potrzeba, aby tak w duchu prawa polskiego, jak i w atmosferze życia publicznego, w prasie, literaturze i sztuce idea rodziny chrześcijańskiej była uszanowana. W szczególności: a) charakter sakramentalny i nieprzerwalność węzła małżeńskiego, b) prawo małżeńskie dla katolików, oparte o zasady prawa kanonicznego, c) prawo rodzinne majątkowo zgodne z założeniami nauki Kościoła. Nadprzyrodzony pierwiastek wiary

i cnoty chrześcijańskiej w katolickim wychowaniu rodzinnym, w oparciu o autorytet nieomyślnego nauczania Kościoła, jest nieodzownym warunkiem ukształtowania charakteru katolika i winien być w całej pełni uwzględniony tak w nauczaniu szkolnym, jak i wszelkich przejawach ruchu umysłowego i życia kulturalnego. Stąd obowiązkiem katolików jest: a) zapoznać się z zasadami katolickiego wychowania rodzinnego, b) wytworzyć zgodną opinię w kraju za zmianą ustawodawstwa szkolnego w tym kierunku, by polska szkoła była: wyznaniowa, niekoedukacyjna, wolna od postronnych wpływów wolnościeliścijskich i bezbożniczych, c) stoczyć zdecydowaną walkę z destruktywnymi wpływami komunizmu i bezbożnictwa na kulturę i cywilizację chrześcijańską, czyniąc z domów rodzin katolickich przybytki dla prasy katolickiej, dobrej książki, wartościowej sztuki religijnej.

Warunkiem zdrowego rozwoju życia rodzinnego jest stworzenie takich stosunków gospodarczych, aby w nich każda rodzina miała zapewniony byt. W tym celu winni katolicy wprowadzić w życie postulaty katolickiej nauki społecznej, zawarte w encyklikach papieskich. Zasada sprawiedliwości:

ZE ŚWIATA MODY

(ZO) Trzeba przyznać, że tegoroczne sukienki, które język francuski określa jako „petites robes” przeznaczone do miasta, na wieś i na plażę są naprawdę prześliczne. Płótna gładkie i w paski, tkaniny w kraty, kwiaty lub bukiety, materiały bawełniane, tojele de soie i inne, rywalizują ze sobą pod względem piękności wzorów i barw tak że doprawdy nie wiadomo co wybierać. Fasony skromne i proste odznaczają się jednak subtelnością szczytów które nadają każdej sukni pewną cechę indywidualną. Więc wycięcie stanika, krój rękawów, barwny pasek, rzeźbione guziki, mierzka, haft, pliseczki czy marszczenia oto drobiazgi świadczące o dużej pomysłowości i dalekie od wszelkiej banalności.

Spódnice dość szerokie są nieco krótsze co czyni je niezaprzeczenie zgrabniejszymi, rękawy prawie zawsze krótkie sięgają najwyżej do łokcia i są mocno marszczone.

Od szeregu sezonów letnich wiele mówi się i pisze o różn. „imprimés”. Może jednak nigdy jeszcze nie miały one takiego powodzenia jak w tym roku. Najnowsza moda paryska przynosi zupełnie nowy sposób używania tych barwnych tkanin. Najmłodniejsze suknie letnie są jednokolorowe, natomiast kamizelka, żakiet czy okrycie jest wzorzyste w duże bukiety kwiatów albo rysunki geometryczne. Formy okryć są różnorodne. Smokingi, luźne żakiety, kazaki z długimi kłozowami lub marszczonymi baskinkami, krótkie i bardzo odstające baskinki przy żakietach. Wzory materj. rzucają się na tło białe albo czarne i noszone w mieście do sukni czarnej.

Natomiast w miejscowościach kąpielowych czy na plaży barwne okrycia noszone są do sukni jasnych. Ładnym i niezwykłym jest np. połączenie białej sukni płóciennej z żakietem z płótna zielonego w czerwone grochy.

Materiały barwne nie wykluczają oczywiście letnich kostiumów płócianych białych, szarych, w kolorach pastelowych, w paski lub kratki, białe - niebieskie beige z czerwonym i inne. Bluzki z linon są albo zupełnie białe albo w odcieniu dobranym do kostiumu. Spódnice kostiumów są dość krótkie, żakiety również niedługie, szyte w pasie w drobne pliseczki, o baskince sutej z przodu i gładkiej w tyle bez pasów. Modny kostium ma dwie kieszenie na spodnicy i aż czte-

Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

społecznej winna znaleźć swe uzupełnienie i wykończenie w stosowaniu chrześcijańskiej miłości i chrześcijańskiego miłosierdzia, którego szkołą podstawową jest rodzina chrześcijańska. W szereg należy dążyć do odpowiedniego wynagrodzenia pracowników, aby mogli godziwie utrzymać rodziny swoje, b) sprawiedliwego podziału dóbr i dochodu społecznego, c) stworzenia dla wszystkich ludzi możliwości pracy i dogodnego bytu.

(KAP).

ry na zakiecie, po dwie u góry i po dwie u dołu. Na wyłogach widzi się nowość: gałązki kwiatów z liśćmi, robione sztylkiem z kordonka.

Kapelusze są albo miniaturowe albo bardzo duże i rzecz dziwna, te najmniejsze są niemal przeważane turletem, ptakami, wstążkami, a przedewszystkiem kwiatami, duże zaś otoczono nie tylko wstążką, związaną na kordkę lub wykończoną skrzydełkami czy niewielkim bukietem drobnych kwiatów. Najmłodniejsze są grube słomy koloru żółtego jak bardzo dojrzale zboże, natomiast białe panamy troszkę się już przeżyły.

Torebki i rękawiczki są często robione z tej samej materji co suknie. Na zakończenie jeszcze kilka życzeń rad dla pań które wybierają się nad morze a jeszcze swojej garderoby nie skompletowały.

Short pomimo swojej nazwy nie powinien być zbyt krótki aby nie stał się niezgrabnym. Najkorzystniejsze są te które sięgają prawie do kolan.

Sandałki o wąskich rzemykach są bardzo nieładne. Przy chodzeniu bowiem palce rozszerzają się wachlarzowo co wygląda wprost komicznie. Najlepsze są sandały z szerokim pasem trzymającym dobrze nogę.

Plaszczki noszone na kostium kąpielowy są zupełnie długie, zrobione z epony i przewiązane drapowanym paskiem w bardzo żywym kolorze.

Kostiumy kąpielowe są ciemne, czarne, granatowe albo złocisto - bronzowe. Białe wyszły niemal zupełnie z mody.

Wielkie kapelusze plażowe mają formę dwojaką. Są to albo kapelusze meksykańskie o szpiczastej główce i zawijanych kresach, albo chińskie zupełnie płaskie, trzymające się na wstążce w tyle związanej.

SPÓŁKI AKCYJNE w 1935 r.

Ku uzdrowieniu Firley'a

W Spółce Akcyjnej „Firley” odbyło się o negdad pod przewodnictwem p. b. ministra Hipolita Głiwica Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym został omówiony w związku ze zmianą sytuacji na rynku budowlanym w ogólności, a w przemyśle cementowym w szczególności plan sanacyjny Spółki. Wzmoczenie ruchu budowlanego i inwestycyjnego spowodowało znaczny wzrost konsumpcji cementu; zapotrzebowanie tegoroczne przewidywane jest w wysokości roku 1928, a więc należy uważać obecny rozmiar ruchu budowlanego, a temsamem i konsumpcji cementu, jako normalny w dzisiejszych warunkach gospodarczych Polski.

Dzisiejsze zapotrzebowanie daje zatrudnienie fabrykom mniej więcej w 60 proc. ich wydajności, jednakże ceny osiągnęte na rynku nie odpowiadają jeszcze kosztom własnym nawet najtaniej pracujących fabryk, do których bezwzględnie zaliczyć należy fabrykę koncernu Firleyowskiego w Górcie i Rowcu. Niemniej istnieje nadzieja, że zagadnienie to automatycznie ureguluje się w najbliższym okresie.

Straty lat 1934 i 1935, spowodowane zwycięstwem konkurencyjną, będą musiały znaleźć pokrycie w odpowiedniej redukcji pasywów Spółki. W tym kierunku Walne Zgromadzenie zaleciło nowowybrannym władzom rozpoczęcie odnośnych pertraktacji i przedłożenie ich po ich przeprowadzeniu Związaniu Walnemu Zgromadzeniu, które będzie miało do zatwierdzenia bilanse za lata 1934 i 1935.

Do władz Spółki — wobec upływu kadencji dotychczasowych władz — zostali wybrani: do Zarządu — p. b. minister Hipolit Głiwic — prezes, Dr. Wiktor Kutten i Prof. Antoni Schmitzek — wiceprezesa, p. Feliks Bankier i p. Roman Knoll; do Rady — Edward hr. Mycielski — prezes, Tadeusz Filipi i Eustachy Korwin Szymanowski — wiceprezesa, oraz pp. Jerzy Bauerer, Witold Brzozowski, Jan Drzewiecki, Dr. Alfred Kutten, Janusz Regulski i Stanisław Siciński.

OBUWIE PŁÓCIENNE



Sliczne modele od zł. 8.90

tylko Marszałkowska 137 Chłodna 20

TANCEROWI DOBRZE SIĘ WIEDZIE....

Szare i brudne kamienice Nalewek obejmują i zakrywają przed niedyskretnym wzrokiem osób postronnych, jeszcze brudniejsze od murów interesy. Od suteryn aż do poddaszy załadowane drobnymi wytwórniami, prosperującymi mimo kryzysu świetnie, a to dzięki specjalnym „metodom” pracy, nawiasem mówiąc kolidującym nietylko z etyką handlową, lecz i kodeksem karnym.

Wgląd za kulisy życia gospodarczego Nalewek jest bardzo trudny, już choćby z tego względu, że wstęp mają jedynie „wtajemniczeni”. Lecz niezrażenie szczęście sprzyja i oto ja przez parę dni miałem zaszczyt zaliczyć się do tego małego grona, które miało szczęście...

Jakim sposobem udało mi się tam dostać?

Najtrudniej przychodzi zdobycie zaufania pierwszego wytwórcy, a już następnie korzystać z metody fałszerstwa, to znaczy, że albo mnie kierowano do następnych, bądź też sam szedłem, powołując się na poprzednio pozyskanych.

A z tym pierwszym było tak: zupeł-

nie przypadkowo dowiedziałem się o istnieniu doskonale zakonspirowanej dużej wytwórni czapek i kapeluszy w... mieszkaniu przyw. Drobiazgowo opracowałem cały plan strategiczny mający nadać mym odwiedzinom wszelkie pozory prawdomodobności i udało mi się pod wskazany adres.

Nalewkil Tak, to tutaj. Szukam na liście lokatorów, jest Tancer! Poprzednia oficyna, III piętro.

Wchodzę do pierwszego pokoju — maleńki warsztat, przy pracy 2 ludzi. „Człowiek z teka” wszędzie bzdzi niepokój, a tembardziej tutaj, to też po chwili wywołują z sąsiedniego pokoju właściciela.

— Pan w jakiej sprawie?

— Chciałbym dokonać większego zamówienia na czapki dla nowopowstałego „Legjonu Pracy”. Transakcja poważna, bowiem obejmująca ponad 1500 czapek i oczywiście gotówkowa.

— A kto pana przysłał? — pyta podejrzliwie, obserwując mnie badawczo.

— Nisensohn.

— Co, Nisensohn? No jak on pana przysłał — to może pan pozwoli do

innego pokoju.

Widzę, że nieufność jego momentalnie przysnęła i nawet prawdę mówiąc — nie przypuszczałem, by nawisko rzekomo rekomendującego mnie mogło wywierać tak magiczny wpływ, że na jego dźwięk, otwierały się przedemną wrota nalewkowskiego Hadesu.

Przechodzimy przez jeden pokój, drugi, zatrzymujemy się w trzecim, za którym mieści się już tylko kuchnia, a nigdzie nie widać dużego warsztatu — celu mego przybycia.

Wypytuję mnie dokładnie o ilość, wymiary i rodzaj materiału, na co udzielam wyczerpujących, zgóry przygotowanych odpowiedzi.

— Cóż z tego, że miałby pan może najlepsze chęci, aby terminowo wykonać moje zamówienie, jeżeli dwóch pańskich pracowników nie wydadzą z robotą, gdyby nawet pracować po 20 godzin na dobę.

— To pan myśli, że Tancer nigdy nie widział dużych zamówień? Patrz pan, to wszystko dzisiaj pocztą otrzyma — mówi wskazując na okazałą paczkę listów. U mnie robią nietylko warszawskie, ale i z prowincji duże, solidne firmy, a potem sprzedają jako swój wyrób.

Interesujące mnie, co to za firmy tak

oszukują mych klientów, mówię więc:

— Ta spora nawet ilość listów nie imponuje mi, bo przecież może zawierać każdy list po jednej zamówionej sztuce.

Słowa moje osiągnęły zamierzony efekt, bo Tancer urażony w swej ambicji poważnego wytwórcy, wręcza mi listy do przejrzania:

— Sam pan niech przejrzy i zobaczy, że to są setki sztuk.

Skwapliwie korzystam z jego propozycji i oczywiście bacniejszą uwagę zwracam nie na ilość sztuk zamówionych ile na owe firmy i ich adresy. Niestety notować nie mogę, gdyż Tancer ani na chwilę nie spuszcza ze mnie wzroku, badając widocznie, czy należyście przekonano mnie o swych możliwościach wytwórczych; zapamiętałem jedynie 3 firmy z Częstochowy, Bielska i Katowic.

— To wszystko są zamówienia za ledwie na setki sztuk, a nie jak moje na półtora tysiąca, tak że ja raczej muszę wierzyć Nisensohnowi, który mówił, że pan ma jeszcze drugi, schowany warsztat, gdzie pracuje kilku nastu ludzi i każdą robotę w krótkim czasie wykonają.

— Nisensohn panu tak mówił? To on musi pana dobrze znać.

— O tak, on mnie zna bardzo dob-

rze (przypuśćmy!) i bardzo duże interesy ze sobą łączy. Ale mało w... rzyć, wolałbym na własne oczy zobaczyć ten warsztat. Pan rozumie, termin, który i mnie wiąże, a gdy widzę warsztat — to już jestem spokojniejszy. Można wierzyć na słowo, ale nie darmo się mówi; sicher ist sicher.

— Co z panem robić? Ja widzę, że skoro Nisensohn panu mówił, a on wie komu można powierzyć, to ja będę musiał panu warsztat pokazać.

Wracamy z powrotem przez dwa pokoje, zatrzymujemy się w wąskim przedpokoju, którego obie ściany zastawione są półkami szczerze wypełnionymi od podłogi aż po sufit pudełkami do kapeluszy.

Tancer podchodzi do półki na lewo mocno ją pociąga ku sobie i... o dziwo: półki na zawiasach usuwają się, ukazując mym oczom drzwi, uprzednio zastawione i zakryte.

Otwiera drzwi: warsztat. Około 15 ludzi zawalonych robotą.

— Teraz pan uwierzy, że robotę na czas oddam? — pyta triumfująco.

Tak, rzeczywiście teraz stało się dla mnie zrozumiałe, że Tancer „zatrudniający w swym małym warsztaku zaledwie dwóch ludzi” może tanio pracować i szybko wykonywać duże nawet zamówienia. Sz.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda naogół chmurna, miejscami przelotne deszcze lub burze.
Ciepło.
Slabe wiatry miejscowe.

Z MIASTA.

Zatrudnienie bezrobotnych.

Przy robotach publicznych, prowadzonych przez Zarząd Miejski, stan zatrudnienia na terenie m. Wilna do dn. 2 bm. przedstawiał się następująco:

roboty wodoc.-kanalizacyjne — 391 rob.; roboty komunikacyjne — 851 rob.; roboty przy elektrowni miejskiej — 143 rob.; roboty przy plantacjach miejskich — 86 rob.; razem 1.471 robotników, czyli zwiększył się o około 150 robotników.

W dn. 6 bm. uruchomiono Kalwaryjską hutę szklaną, zatrudniającą 140 robotników.

Wielka obława policyjna.

W związku z wypadkami kradzieży w Wilnie, w dniu wczorajszym w podejrzanych knajpach, melinach, ogródach i górce Trzykrzyskiej policja przeprowadziła obławę, w wyniku której zatrzymano kilkanaście osób ze świata przestępczego. Wśród zatrzymanych znajdowali się poszukiwani złodzieje i oszuści. (h)

SPRAWY MIEJSKIE.

Inspekcja miejskich kolonij letnich.

Inspekcja miejskich kolonij letnich, prowadzonych przez samorząd w podwileńskich majątkach miejskich. Na kolonjach i półkolonjach podwileńskich przebywa zgórą 1000 dzieci, rekrutujących się ze sfer robotniczych i niezamożnej ludności miasta. Podczas inspekcji, personel kolonij przeprowadził pokazy, ćwiczenia gimnastyczne, gry i urozmaicone zabawy. Na kolonjach panuje wzorowy porządek, przyczem stwierdzono, iż stan sanitarno-lekarski kolonij jak i dzieci jest bez zarzutu. (h)

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kary za zatrudnianie pracowników ponad 8 godzin.

W wyniku ostatnio przeprowadzonej inspekcji przez Inspektorat Pracy, zdołano stwierdzić, iż wiele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zatrudnia pracowników ponad 8 godzin, w związku z czem ukarano kilkadziesiąt pracodawców. Między innymi ukarano grzywnami: R. Goldsztejna (Wawelska 8), Nirke Arona (K. Jowiska 8), Zelmana Zajdźnura (Ostrobramska 2), Izaaka Kryńskiego (Sobocza 14), Izraela Sztoka, z firmy „Gentleman”, Tejtelbauma, Klaczka (Rudnicka). (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

Zasiłki rezerwistom.

Referat wojskowy zarządu m. Wilna z dniem wczorajszym przystąpił do wypłaty zasiłków rezerwistom, którzy odbyli w bież. roku ćwiczenia. Wysokość zasiłków jest następująca: rezerwistów żonaci otrzymują 90 gr. dziennie, żonaci z 1 dzieckiem 1 zł. 10 gr. i z 2 dziećmi i więcej 1 zł. 30 gr. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

Zatargi zbiorowe.

W ubiegłym tygodniu w Wilnie zanotowano zatargi zbiorowe:
1) Zatarg między Związkiem Robotników Przemysłu Budowlanego,

Drzewnego, Ceramicznego i Pokr. w Polsce, Oddział w Wilnie a dyrekcją fabryki „Dyktat”, obejmujący 1 zakład i 240 robotników. Konferencja w dniu 7 bm. została zerwana, gdyż przedstawiciel firmy zażądał dowodów, że Związek występuje w imieniu wszystkich robotników, zajętych w fabryce.

2) Zatarg między Związkiem Zawodowym Pracowników Fryzjerskich a Cechem Fryzjerów Żydów, połączony ze strajkiem, obejmujący około 100 zakładów i tyleż pracowników. Zatarg został zlikwidowany w dniu 7 bm. na konferencji w Inspektoracie Pracy 62 Obwodu, gdzie został podpisany układ zbiorowy, obowiązujący do dnia 1 lipca 1937 r.

3) Zatarg pomiędzy Chrześc. Zw. Zaw. Mechaników, Słusarzy, Sekcja Kowali a Cechem Powozowym na tle zawarcia układu zbiorowego. Zatarg obejmujący 45 zakładów i około 80 robotników. Konferencja w dniu 10 bm. odbyła się w Inspektoracie Pracy 62 Obwodu. Na konferencji postanowiono odroczyć pertraktacje do dn. 24 bm. i wezwać Związek metalowców żydów, przedstawicieli zaś cechów zobowiązać do uzyskania pełnomocnictw od ogółu.

KRONIKA POLICYJNA.

Aresztowanie złodziei.

Policja aresztowała złodziei Piotra Kręglewskiego i Ignacego Trześniaka (Połocka 4), którzy okradli z gotówki i rzeczy swego chlebowawcę. (h)

Aresztowanie żyda za fałszywe zeznanie.

Z polecenia władz śledczych, w dniu wczorajszym aresztowany został kupiec A. Kac, właściciel wielkiego sklepu przy ul. Stefańskiej. Kac aresztowany został w związku ze składaniem fałszywych zeznań o obrocie oraz posługiwanie się cudzym nazwiskiem przy nabywaniu towarów, skutkiem czego Kac zmniejszył swoje obroty. Jak się okazuje, skutkiem tej manipulacji, sprytny żyd zdołał narazić władze skarbowe na poważne straty. (h)

Teatr i muzyka.

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim.

Ostatnie przedstawienie „Jajoskiego roweru” — po cenach propagandowych. Dziś, w poniedziałek, dnia 13. VII. r.b., o godz. 8.15 wiecz., po raz ostatni zostanie odegrana komedia 3-aktowa T. S. Chrzanowskiego „Japoński rower”, w reżyserji dyr. M. Szpakiewicza, po cenach propagandowych.

Najbliższa premiera w Teatrze Letnim.

Wkrótce na afisz Teatru Letniego wejdzie sensacyjna sztuka Ayn Rand'a „Kto zabił?” Każdy z widzów, który chciałby wziąć udział w tej rozprawie sądowej, jako sędzia przysięgły, jest proszony o podanie swego nazwiska przy nabywaniu biletu w kasie dziennej w teatrze „Lutnia”, lub też wcześniej w Teatrze Letnim.

Z za kotar studio.

Mieczysław Salecki przed mikrofonem.

Znakomity śpiewak, obecnie stały tenor oper zagranicznych, Mieczysław Salecki, wystąpi dnia 13. VII. o godz. 19.55 przed mikrofonem Polskiego Radja. Przy akompanjamentem Małej Orkiestry Polskiego Ra-

Pokarm zdrowszy od cukru

Przyjaciół człowieka — miód

Już kulturalne ludy starożytnych czasów, a przede wszystkim Grecy, Rzymianie Indusi, Egipcjanie uznawali miód za środek odżywczy — pożywny i lekkostrawny. Szczególnie Rzymianie okazali wielkie zainteresowanie dla miodu i oni też pozostawili po sobie pierwsze wskazówki do hodowli pszczół.

Również w Starym Testamencie miód jest wielokrotnie wymieniany jako coś wysmienitego i doskonałego. U Starożytnych miód też był bardzo ceniony, gdyż z niego wyrabiano napój „met” — miód.

Podczas niszczących działań Trzydziestoletniej Wojny spożycie miodu stopniowo upadło, jednak dopiero fabrykacja cukru trzcinowego, buraczanego przyczyniła się do tego, iż miód jako powszechnie używany artykuł spożywczy nie utrzymywał się, mimo iż zasługuje na to.

Miód bezwarunkowo powinien być uznany jako zdrowy, wzmacniający środek spożywczy dużej wartości, wobec tego, że składa się prawie z równej ilości gronowego i owocowego cukru. Przyjęcie go przez kanał pokarmowy i przeniesienie do krwi człowieka jest natychmiastowe, bez pozostawienia jakichkolwiek resztek. Inaczej się dzieje z cukrem sztucznie wyrabianym. Ten nie jest łatwy do strawienia i nie może być natychmiast przyjęty przez krew; ażeby mógł być strawionym, musi być najpierw zamieniony na cukier gronowy i owocowy, co może być tylko przy pomocy kwasu solnego, zawartego w soku żołądko-

wym. Z tego wynika, że przy słabym działaniu żołądka, lub też przy większym spożyciu cukru sztucznego, rozkład jego idzie powoli. W ten sposób cukier nieprzetrawiony przez różne procesy fermentacyjne, prowadzi do cierpienia żołądkowych i kiszki.

Kiedy z jednej strony przyjrzymy się różnym fazom fabrykacji cukru i zobaczymy jakie skomplikowane mechaniczne i chemiczne procesy odbywają się w różnych kotłach, systemach rur i filtrach, i kiedy z drugiej strony spojrzmy na cudowne tworzenie miodu na drodze naturalnej, przez działanie pracowitych pszczół, wtedy musimy sobie powiedzieć, że ta naturalna fabryka cukru dostarcza nam odpowiedniejszego i doskonalszego produktu. Tu nic nie dodaje się i nic nie odejmuje się, żeby na drodze różnych chemicz-

nych przeróbek dojść do użytecznego produktu. Pożywienie pszczoł składa się tylko z nektaru leczniczych i szlachetnych roślin, to znaczy z produktów naturalnych. Rossa miodowa czyli nektar tworzy się pod wpływem światła słonecznego, przez co miód otrzymuje prawdziwą życiodajną siłę, skąd płynię taka wielka zawartość witamin w miodzie. Pożywna wartość czystego pszczołowego miodu bezwarunkowo opiera się na jego składowych częściach. W przeciwstawieniu do sztucznego cukru miód posiada jeszcze dużo innych bardzo cennych właściwości, które czynią z niego prawdziwego przyjaciela człowieka. Przedewszystkiem trzeba wyodrębnić działania miodu jako wzmacniającego mięśnie i uspakajające nerwy, a oprócz tego powoduje on skuteczną przemianę materji, szczególnie u dzieci. Przy złem i nieracjonalnym odżywianiu miód działa jako środek łagodzący działalność żołądka i zapobiega wielu chorobom.

Chociaż miód jest droższy od cukru, jednak obniża to jego znaczenie tylko względnie, bo wszystkie dobre właściwości miodu czynią go zdrowym i skutecznym środkiem pożywienia.



O chodniki na ul. T. Zana

Upośledzona ulica

Narzekania ludności na nieporządku magistrackie bardzo często są usprawiedliwione i słuszne. Chcemy tu parę słów powiedzieć o ulicy Tomasza Zana. Otóż, poczynając z jednej strony od Nr. 20 i z drugiej strony od Nr. 17, ulica ta nie jest zabrukowana i nie posiada chodników, nie bacząc na to, iż są tam wśród małych drewnianych domków i duże kamienne kilkupiętrowe.

Przejsie i przejazd o każdej porze roku są tu utrudnione, a często wprost niemożliwe. Bardzo często dają się zauważyć zagrzeźnięte wozy ciężarowe i bezlitosne smaganie koni, które czasami po parę godzin nie mogą wyostać się z piasku.

Jest nam wiadomo, iż w sprawie maltraktowania koni zwróciło się parę osób do Towarzystwa Ochrony Zwierząt o interwencję. Jeżeli występuje

się w sprawie obrony zwierząt, to dziwnemu się wydaje, że nikt dotychczas nie zabrał głosu w obronie ludzi, zamieszkujących ulicę Tomasza Zana.

Zwracanie się bezpośrednio do Magistratu z prośbą o zabrukowanie tej części ulicy, oraz ułożenie chodników, nie odniosło narazie żadnego skutku.

Należy dodać, iż ulica T. Zana jest jakgdyby dalszym ciągiem ulicy A. Mićkiewicza, wyłot zaś jej znajduje się przy brzegu Wilji, gdzie ułatwiona jest komunikacja łodziami do Zakrętu. Wycieczki, przybywające z różnych dzielnic Rzeczypospolitej, bardzo często odwiedzają Zakręt właśnie z tej strony miasta.

Czy istotnie nie dałoby się coś zrobić w tej sprawie? (e)

Poświęcenie sztandaru spółdzielczego w Ejszyszkach

Miasteczko Ejszyszki, pow. lidzkiego, obchodziło uroczystość 50-cio lecia spółdzielczości na terenie całej gminy ejszyskiej, w związku z czem odbyło się również uroczyste poświęcenie sztandaru spółdzielczego. W czasie uroczystości, do drzewca sztandaru wbito 32 gwoździe z nazwiskami osób, które na tem polu w

gminie ejszyskiej oddały znaczniejsze usługi i przyczyniły się do rozwoju spółdzielczości. Nie od rzeczy będzie uważać, że teren gminy ejszyskiej jest jedyną na terenie województwa północno-wschodnich, który może się poszczycić 50-letnim doświadczeniem pracy na polu spółdzielczości. (h)

DR. WACŁAW ODYNIC.

Z powodu nowej książki WŁODZIMIERZA KORSAKA*)

„Natura w całej nieskończoności swojej jest najwyższą sztuką piękna”. Karol Libelt.
„Puszcza Rudnicka”! Pod tym tytułem ukazała się ostatnio książka, raczej broszura, Włodzimierza Korsaka, poświęcona mało szerszemu ogółowi znanemu fragmentowi Ziemi Wileńskiej, zaciśnieniu i odludnemu zakątkowi dawnych kniej naszych. Zakątek ów z tych czy innych względów wzbudzał od czasu do czasu głębsze zainteresowanie szeregu autorów: w literaturze folklorystycznej mamy krótkie, lecz barwne opisy Puszczy Rudnickiej pióra J. Ejsmond'a i S. Krzyżoszewskiego, — wśród książek dla młodzieży figuruje piękny utwór Benedykta Herta pt. „Wakacje w Puszczy”, — w „Echach Leśnych” pisał o Puszczy w swoim czasie Zwolanowski, a w „Łowcu Polskim” B. Świętorzecki, — odnieśmionemu z wycieczek po Puszczy wrażeniami dzielił się wielokrotnie z czytelnikami „Dziennika Wileńskiego” i niżej podpisany. Jeśli dodać do

tego bogatą serję artystycznie wykonanych obrazków piórkowych i oddające swoisty urok lasów puszczańskich, mistrzowsko wykonane zdjęcia fotograficzne Włodzimierza Korsaka, to otrzymamy całokształt dotychczasowych prób, mających na celu utrwalenie w słowie i rysunku piękna ginących zabytków pierwotnej i dzikiej przyrody, w pewnej mierze i gromadzenie krytycznej i naukowo opracowanego materiału, dotyczącego tego tworu przyrody. Zbyt mało i interesował się przyrodnik Puszcza Rudnicką, jako terenem badań, niewyzyskaną kopalnią bogactw naukowych. Wystarczy namienić, iż nie mieliśmy dotąd nawet próby naukowego opisu Puszczy, próby dopatrzenia i wydarcia jej tajemnic. Dopiero Włodzimierz Korsak spróbował oddać część Puszczy Puszczy Rudnickiej, na jaką ona zasługuje, przez podanie o niej w swej monografji obszerniejszych i bardziej szczegółowych wiadomości.

Jak z treści książki W. Korsaka wynika, Puszcza Rudnicka przedstawia się topograficznie w postaci silnie pagórkowatej z podłużnymi wyniosłościami miejscowości, przeciętej rzekami Merezanłą i Solcżą wraz z licznymi ich dopływami. Większą część obszaru Puszczy, który prze-

szło 40 tysięcy ha wynosi, zajmują błota i bagna, wśród których oddzielne rozsiadły się wyspy czy to rozkwieconych macierzanką poważnych borów sosnowych, czy też „przepięknych przez swe uroczyska, ukryte i zaciszne miejsca, czarujące jeziora leśne, przez bajeczną rozmaitość widoków, przez szeroką skalę życia dzikiej przyrody” lasów mieszanych lub liściastych. Charakterystyczny wygląd puszczy dawnych zachowały szczytkowo trudne do przebycia z powodu złomów i zwalów, ciągnące się zazwyczaj wzdłuż bagnańskich strumieni, partje leśne (godny zwiedzenia las świerkowy, — „prototyp tajgi siberijskiej”, — po obu brzegach Pigujcia), otaczające jeziora, z nieprzebytym gąszczem łoży i trzciny w podszyciu, zrzeszenia olchowo-swierkowe, szaro-rdzawym kożuchem mchów porośłe, o wyglądzie melancholijnym, cmentarnym, rzecby można, mszary karłowatej, obumarłej miejscami sosny, i poniekąd przechodzące w bory bagienne, z brzoza omszona, z bągnem zwyczajnym i żórawiną błotną mokradła i trzęsawiska.

Puszcza nie imponuje wielkimi drzewostanami, nie uderza wzrostem i rozmiarami swego drzewostanu, nie szumi starymi dębami i siwobrodym porostem starości okrytymi świerkami. Niewiele tu znaleźć można szanownych starości olbrzymów leśnych; z tego rodzaju pomni kami przyrody nader rzadko można się spotkać w dzikich błotnistych ostępach, gdzie, jak w kostnicy ma, two i nie-

mo, gdzie tylko się czasem mgły po drzewach wloczą... Ale i takich miejsc coraz mniej w Puszczy, coraz więcej natomiast zniszczeniem i ruiną świejących, otwartych przestrzeni. — Świadełstwo nieposzanowania bogactwa narodowego...

Pod względem botanicznym Puszcza Rudnicka rozległa, acz odłogiem leżąca, stanowi pole badań dla specjalistów. Podany przez W. Korsaka (str. 19—24) wykaz typów i ugrupowań roślinnych bezwzględnie świadczy o wielkiej ich różnorodności, to jednak nie wyczerpuje bogactwa flory lasów puszczańskich. — Obszerniej nieco potraktowany został w omawianej broszurze (str. 24—52) zwierozstan Puszczy, który, jak twierdzi autor, dzięki sprzyjającym warunkom stosunkowo dobrze się w niej zachował. Nie sądzimy, by wobec niesłabnącego rozmachu eksploatacji leśnej mogły istnieć na terenie Puszczy warunki dla rozwoju fauny i do korzystnych chociażby zbliżone. — Do bezsprzecznie ciekawych na terenie Puszczy obiektów przyrodniczych należy włączyć i nieliczne jeziora puszczańskie, trudnym do przebycia bagnami otoczone, urokiem dzikości pociągające, poezją czysty leśnej owiane. Z nich na specjalną zasługują uwagę: Kiernowskie ze względu na pływającą po jego wodach wysepkę z torfiastego kożucha, krzakami i trawą porośle, — jezioro Gulinie, jako „okno” mszarne, uwidatniające proces powstawania mszarów z jezior, wreszcie jezioro Szulnia, przy brzegu któ-

rego w jednym tylko miejscu rośnie północna malina-moroszka.

Książka Wł. Korsaka wprowadza czytelnika do serca tajemniczej kniei, przynosi jego duszę do smutnych, nie poważnym szumem starej puszczy, lecz szalestem sosen cmentarnych szumiących borów puszczańskich, do zielonej głębi wesołych, przesyconych ożywiałą wonią drzew i ziół lasów liściastych, do zacisznych ustroni nad brzegami zamysłonych, posępnie w swej melancholji pięknych jezior śródleśnych. — Wartość będącej w mowie książki, jak wreszta i wszystkich utworów Wł. Korsaka, tkwi głównie i przede wszystkim w jej wychowawczym znaczeniu, autor bowiem jest wychowawcą najszlachetniejszych ze wszystkich kwiatów, kwiatu ukochanej przyrody rodzimej, miłośnik pięknej ziemi naszej. Estetyczne wrażenia, jakie pozostaje po przeczytaniu tej książki, pogłębia zdobiące ją ilustracje, odwzorowujące liryczną duszę krajobrazów puszczańskich w rodzaju np. obrazków pt. „Strumień Pigujcia” (str. 11), „Kaczory nad jeziorem Gulinie”, (str. 13), „Bągno sosnowe” (str. 18), „Żórawina nad mszarem” (str. 46).

Prawdziwy miłośnik przyrody rozstaje się z „Puszcza Rudnicką” z uczuciem wielkiego zadowolenia, żywiąc przytem nadzieję, że niedługo znajdzie się w posiadaniu nowego utworu Włodzimierza Korsaka pt. „Piękno w lesie”, podobno oddanego do druku.

*) Dookoła Polski — Biblioteka Geograficzno-Krajoznawcza, wydawana staraniem Zrzeszenia polskich naukowców geografji — Włodzimierz Korsak „Puszcza Rudnicka”. Książnica Atlas — Lwów — Warszawa.

HELIOS

Pomimo sezonu letniego przebojowa atrakcja „Paramountu” Najpiękniejsze kobiety w pikantnej komedii muzycznej

„Wiosna w Paryżu”

W rol. gł. MARY ELLIS, IDA LUPINO i TULLIO CARMINATI Nadprgr.: Uroczystości pogrzebowe w Wilnie w dn. 12 maja oraz aktualja. Na wszystkie seanse: balkon 25 gr.

Polskie Kino ŚWIATOWID Mickiewiczza

Chłuba Polski — król pieśni

Jan Kiepura

i czarująca MARTA EGGERTH w porwijającym filmie p. t.: „Dla ciebie śpiewam” Humor! Tempo akcji! Śpiew w języku polskim

NA PLAŻĘ NOWE GUSTOWNE

Kąpielowe szlafroki, Kostjumy, Pantofelki W. NOWICKI WILNO WIELKA 30

Plażowe bluzeczki, żagłówki, ręczniki, prześcieradła, rękawice, paski, czepki, torebki, kapelusze, parasolki amerykański, piłki i t.d. CENY NISKIE.

Zegarek jeśli dobry —

to kupiony w firmie W. JUREWICZ (Mistrz Firmy P. BURE) Wilno, Mickiewiczza 4

Wyroby ze złota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4— Wszelka naprawa

Czas zamawiać drzewka owocowe, Czas nabywać i wysiewać nasiona z kwiatów zimotrwałych

Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych

wl. J. Krywko. WILNO, ul. ZAWALNA 28. Tel. 21-48 Porady fachowe bezpłatne

UWAGA! NOWOOTWARTY BAR „KRAKOWSKI”

wydaje obiady po cenie zł. 1.10 z 3-ch dań na świeżym maśle. Pół obiadu z 2-ch dań zł. 0.50. UL. Mickiewiczza 9, wejście od ul. Śniadeckich.

Dla studentów specjalny rabat.

OGŁOSZENIA do DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

na warunkach specjalnie dogodnych przyjmuje Biuro Ogłoszeń Stefana Grabowskiego

w Wilnie, GARBARSKA 1 tel. 82 Kosztorysy na żądanie.

P. G. WODEHOUSE.

Dziękuję Jeeves!

ROZDZIAŁ XIX.

Wstępne kroki do walki z ojcem.

Mojem zdaniem taka okoliczność jest dla człowieka próbą rycerskich instynktów, innymi słowy ogniwą próbą. Niech kto zwróci się do mnie z takim pytaniem:

— Wooster, znasz mnie przecież. Powiedz mi coś. Czy założyłbyś się, że, jak się to mówi, jestem preux chevalier?

Odpowiem, co następuje:

— Mój drogi Bates, czy Cuthbertson, czyjak tam, będę ci mógł odpowiedzieć na to pytanie, jeśli mi powiesz, jakbyś postąpił, gdybyś znalazł sam na sam z parą kochanków, po ciężkich nieporozumieniach zeszedł się znów i właśnie wracają sobie nawzajem honor i miłość? Czybyś buchnął za biurko? Czy też gapił się na nich?

Ja mam na tego rodzaju sprawy surowe poglądy. Nie gapię się nigdy na jedynających się kochanków. O-

ile mogę, wynoszę się, zostawiając ich samych.

Ale choć, siedząc za biurkiem, nie mogłem ich widzieć, słyszałem wszystko i to było najprzykrejsze. Znam Chuffy'ego od dzieciństwa i widywałem go w przeróżnych okolicznościach i w przeróżnych nastrojach. To też czuły bełkot, jaki się zaczął wydobywać z jego gardła z szybkością dwustu pięćdziesięciu słów na minutę, przyprowadził mnie omdłości. Zresztą dobór słów był rażąco ubogi. Powtarzało się bez końca: „Moja ty”, moja, moja”, a ja, na dobitkę musiałem tego słuchać o pustym żołądku.

Paulinka nie brała w rozmowie, rzecz można, żadnego udziału. Przepuszczałem, że historyczne szaleństwo pomywaczki, spowodowane moim widokiem, ustaliło najwyższy rekord w tym rodzaju. Ale nie, Paulinka dokazała jeszcze większej sztuki. Zwisając w ramionach Chuffy'ego, bułgotała jak dziurawa chłod-

nica. Trzeba było sporo czasu, żeby się jako tako opamiętała. Uderzyło dziewczynę na mózg.

Może moje nagłe ukazanie się przeraziło ją tem więcej, że wypadło na moment moralnego wzburzenia. Wszystkie razem okazało się ponad jej siły. Bułgotała tak długo, że w końcu Chuffy przerwał litanję czułości i sięgnął do sedna rzeczy.

— Kochanie, aniele mój, co się stało? Czego się tak zlektaś gołąbeczko? Powiedz mi, najdroższa? Zobaczyłaś co, pieszczołko?

Wydało mi się, że pora wdać się w ten duet. Wyhinałem nad biurko. Paulinka, ku mej przykrości, spłoszyła się jak koń. Bertram Wooster nie jest przyzwyczajony do straszania kobiet. Dziewczęta witają zazwyczaj jego ukazanie się krótkowilnymi uśmieškami, lekkimi westchnieniami, w najgorszym razie słowami w rodzaju: „A, znowu jesteś, Bertie!”. Ale to lepsze od o-twartej trwogi.

— Serwis, Chuffy. Piękna pogoda! Można by przypuszczać, że Paulinka, poznawszy w czarnym strasz-dle dawnego przyjaciela, doznała natychmiastowej ulgi. Nic podobne-

NAUKA

KONDYCJI na lato poszukuje nauczyciel języków (angielski, francuski) O-ierty do Adm. „Dzien. Wil.” pod Nr. 1152. 1152-3

STUDENT, fachowy korepetytor, wyjedzie na wieś, gruntownie przygotowuje. Łask. zgłosz. do Adm. „Dz. Wil.” dla „korepetytora”.

PRACA ZAOFIAROW. Potrzebna zaraz dobra i spokojna kucharka do ma-jątku Warunki i odpisy świadectw przesłać Szmetowszczyzna. Skirmuntowa. —2

PRACA POSZUKIWI. MŁODA, inteligentna panienka, z ukończoną szkołą gospodarczą, poszukuje pracy od zaraz. Adres: ul. Chocimska 31-3, lub oferty do Adm. „Dzien. Wileński” pod „Pracę”. 1116

B. URZĘDNIK, pozostający bez pracy zgóra od 3-ch lat, z dobrą znajomością biurową, oraz ustawodawstwa administracyjnego i społecznego, znajdujący się w skrajnej nędzy, wraz z żoną i trojgiem dzieci — zwraca się z prośbą o pracę w jakimkolwiek charakterze, byleby uchronić rodzinę od głodu i pozostawia-nia bez dachu nad głową. Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Dziennika Wileńskiego” dla „proszącego o pomoc”. —4

POSZUKUJĘ pracy do dzieci z syciem, lub pomocą w gospodarstwie. Mogę wyjechać. Świadectwa i referencje poważnie. Wielka 27-3, od 3-5 godz. 25-3

GOSPODYNIA, samotna, dobrze znająca gospod domową i wiejską, z do-łym gotowaniem, poszukuje pracy w mieście lub na wyjazd. Posiada dobre świad. i rekomendacje. Skopów-ka 9-2, godz. 8-11 i 4-6. 1139-1

BUCHALTER z kilkuletnią praktyką, poszukuje pracy w przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym na stałe lub go-dziny. — Wiadomość: Wilno, Góra Bouffato-wa 19-8. 57-2

HANDLOWIEC-TECHNIK.

Polak, z wieloletnią, samodzielną pracą, zero-ko ustosunkowany, włada polsk., rosyjsk., niem. i franc., wpraw- stenotypista, z wzbocz- stronną znajom. biuro-wości — poleca się Łask. uwadze pp. Pra-codawców. Oferty sub- „produkcynaj” do Ad- ministracji „Dz. Wil.” lub bezpośrednio: Wil- no, ul. Stara 3-3.

CZYTAJCIE! ROZPOWSZECH- NIJCIE PRASĘ NARODOWĄ

POMÓŻMY BLIŹNIM

POSPIESZMY Z POMOCĄ! Wzrószone do głębi smutnem położeniem rodziny Krasowiczów, zam. przy Krakow- skiej 29-3 (Spraw- dzione przez XVII i VII oddział Pań Milos. Tow. św. Wincentego i Paula), a nie mogą same w tem zarządzić, zwracamy się z uprzej- mą i gorącą prośbą do ludzi dobrej woli i ser- ca o łaskawe składe- nie ofiary w „Dzienni- ku Wileńskim” na ku- pno maszyny do sycia, aby dać możność zarobkowania na wy- żywienie rodziny, skła- dającej się z dwojga dzieci i męża chorego. Na zapoczątkowanie VII oddz. składa 5 zł.

XIII KONFERENCJA T.P.M. św. Wincentego i Paula prosi łaskawych ofiarodawców o obiady, lub lokala dla młodego chłopca, chorego na płucną, sy- na wdowy z 5-giem dziećmi, i o pracę dla jej syna zdrowego. Of- erty proszę skiero- wywać: Połocka 3, m. 3. M. Z.

MŁODZIENIEC, lat 17, przyjęty do Szkoły Podoficerskiej dla niepełnoletnich, nie ma środków na konieczne wydatki, bez dokonania których nie będzie mógł wstąpić do szkoły. Łask. ofia- ry do Adm. „Dzien. Wil.” dla „Napoleo- na”.

RÓŻNE

Masaże lecznicze i kosmetycz- ne wykonuje dyploma- nowana masażystka K. Świdarska Garbarska 1-24.

Dziecko upadło pod pędzący pociąg koło Grodna

GRODNO. Dn. 10 bm. maszyni- sta pociągu zdążającego z Druskie- nik do Grodna zauważył na torze kolejowym dziecko, które mimo przeciagłych sygnałów nie schodziło z toru. Maszynista zahamował lo- komotywę, lecz z powodu małej od- ległości nie zdążył zatrzymać na miejscu pociągu i dziecko zostało silnie potłuczone buforami lokomo- tywy. Był to 4-0 letni Władysław Sienkiewicz, syn funkcjonariusza ko- lejowego. Dziecko w stanie groźnym przewieziono tym samym pociągiem do szpitala miejskiego w Grodnie.

LUKSUSOWE AUTA Z NAPEDEM „KONSKIM”.



Na znak protestu przeciw podwyżce cen materiałów pędnych i wprowadzeniu mies- zanki spirytusowej przez władze związkowe w Szwajcarii — ustal całkowicie ruch ciężarowy. Na zdjęciu — fragment oryginalnej demonstracji niezadowolonych właścicieli aut: — koń ciągnie luksusowy samochód z protestyjnemi napisami.

Zbrodniarz ujęty i skazany w 12 godzin po napadzie

Ten swoisty rekord ustanowiła policja i sąd angielski. O godz. 0 m. 45 proboszcz w Brighton, znanem kąpielisku nadmorskiem, spłoszył złodzieja, który zakradł się do ple- banji. Proboszcz zapamiętał dokładnie rysopis włamywacza i podał go policji. Dy- rekcja policji rozesała do wszystkich po- sterunków czynnych na mieście i w okolicy, zaopatrzonych w krótkofalowe stacje od- biorcze, radiogram z doklanym opisem przestępcy. O godzinie 1 min. 15, a więc w pół godziny później, przestępca został ujęty. Ponieważ nazajutrz kończyła się se- sja izby karnej, która zbiera się w Brigh- ton co kwartał, policja przez całą noc

Zakatarzone psy

W Jerozolimie oficer policji prowadzą- c poszukiwania sprawców zamachu bombo- wego zażądał od komendy policji psów do wytropienia śladów przestępców. W go- dzinie później otrzymał lakoniczny telegram: „Psy zakatarzone — nie przysyemy”.

Zwyczaj kukułcze u kaczk

Kukułka — „biedny ptak, co mu w pierśiach serca brak” — jak mówi poeta, nie jest w śród ptaków zjawiskiem odoso- bionem. Jak wykazały ostatnie badania ornitologiczne, na wodach Ameryki Połu- dniowej żyje pewien rodzaj kaczki czarno- dziobej, która podkłada swe jajka nie tylko innym kaczkom ale nawet ptakom gatunko- wo zupełnie obcym, nie wyłączając nawet drapieżnych. Małe po wykłuciu się z jajka, o ile znajdują się w gniazdku obcego gatun- kowo ptaka dziwnym instynktem wiedziona, opuszczają gniazdo i przyłączają się do pierwszego napotkanego stada młodych ka- czek, unikając w ten sposób niechybnej za- głady.

Doraźnie ukarani

W związku z ostatnimi zaburzeniami w Palestynie, władze mandatowe wydały za- kaz wychodzenia z siedziby 19-ej. W Jaffie angielski patrol wojskowy ujął kilku- nastu ludzi, którzy mimo zakazu wyszli po godzinie preskrypcyjnej na ulicę. Dowódca patrolu polecił zatrzymanym dać w rękę miotły i zapędził ich do zamiatania ulic.

Może nie miałem prawa do niej przemawiać, co? Kocham ją, do stu tysięcy fur bezcelek, i gwizdę na opinie świata.

— Masz słusność — odrzuciłem tonem ledwie hamowanej wzdargdy. — Paulinka jest najcudniejszą istotą na ziemi! — Nie ja, ty, kochanie — wtraci- ła Paulinka. — Nie, ty, aniele! — Nie, ty najmilszy! — Nie, ty, najdroższa! — Proszę was — rzekłem. — Proszę was!

Chuffy zucił mi brzydkie spojrze- nie. — Co mówisz, Wooster? — Ja? O, nic. — Powiedziałeś coś. — Cóż znowu? — To dobrze. Lepiej trzymaj je- zyk za zębami.

Fala pierwszego obrzydzenia mi- neją i Bertamowski serce wezbrało do- brotliwszymi uczuciami. Jestem człowiekiem wyrozumiałym. Pojmu- je, że dla człowieka w położeniu Chuffy'ego trzeba być litościwym. Trudno, żeby zadurzony typ pamię- tał o dobrem wychowaniu. To też uderzyłem w pojednawszy ton.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6 — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz millimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabel- ryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia: A. Zwierzyskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ,

